STRZELEC
Nr. 36
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

STRZELCZYNIE W OBOZACH



W celu należytego wyszkolenia i dla wyrobienia fizycznego strzelczyń, Związek Strzelecki zorganizował w roku bieżącym 20 obozów, w których uczestniczyło 1.600 strzelczyń

ODPOWIEDZI REDAKCJI



Zarząd Oddziału w Haliczu. — Nadesłanego sprawozdania zamieścić nie możemy, gdyż Sz. Obywatele zorganizowali obchód święta organizacyjnego w terminie niewłaściwym, wbrew rozkazowi Komendy Głównej. Sprawozdanie to mogłoby dać zły przykład niekarności organizacyjnej innym Oddziałom. Chętnie natomiast zamieścilibyśmy wiadomości z prac bieżących Oddziału. Może coś z życia sportowego (kajaki, strzelectwo i t. p.), bo widzimy, że pracujecie dobrze i tematów Wam, Obywatele, nie zabraknie. Pożądane zdjęcia, tylko żywe, grup z zasady nie zamieszczamy. Czekamy. Cześć!

Komendant Powiatowy Z. S. w Nowym Sączu. — Szanowny Obywatelu! Nie przestrzegacie terminu święta strzeleckiego, ustalonego w rozkazie Komendy Głównej. Ze względów wymienionych w poprzedniej odpowiedzi, tej korespondencji zamieścić nie możemy. Na przyszłość prosimy o wcześniejsze, możliwie natychmiastowe przesyłanie sprawozdań. Może posiadacie jakie zdjęcia z marszu obwodowego, a zwłaszcza drużyny góralskiej. Liczymy w przyszłości na Waszą współpracę i chętnie zamieścimy coś o Waszym powiecie w jednym z najbliższych numerów. Przyślijcie korespondencję i zdjęcia. Jak wygląda przebieg Konkursu Pracy w Waszym powiecie? Piszcie! Cześć!

Oddział Brody. — Nie przestrzegacie również Obywatele terminów określonych w rozkazach i dlatego nie możemy zamieścić Waszego sprawozdania ze spóźnionego obchodu święta Związku. Może napiszecie coś o konkursie pracy w Waszym Oddziale, a może coś o Jego życiu sportowem? Cześć!

Oddział w Niechaczewie. — Korespondencja dobra, niestety, nadeszła dopiero 23 sierpnia. Straciła swą aktualność Za stara, nikogo teraz nie zainteresuje, dlatego nie możemy jej zamieścić. Piszcie zawsze prędzej, a zamieścimy chętnie. Co szykujecie w Oddziale nowego? Powodzenia w pracy strzeleckiej!

Oddziały w Ruhajcu i w Zakliczynie i Komendant Powiatowy w Sokalu. — Sprawozdania nadesłane zbyt późno, straciły wartość kronikarską — nie wydrukujemy. W przyszłości przysyłajcie je jak najwcześniej. Może napiszecie co działo się u Was w lecie i co zamierzacie robić na jesieni. Czy wszyscy strzelcy w Waszych Oddziałach mają już odznakę strzelecką? Napiszcie. Cześć!

Oddział Mokrsko (pow. Wieluń). — Korespondencję zamieścimy, po nadesłaniu jeszcze krótkiego sprawozdania z dotychczasowego dorobku Waszego Oddziału. Chcielibyśmy otrzymać też jakieś dobre zdjęcie Oddziału z ob. prezesem honorowym ks. Prudnickim np. w czasie pogadanki z Oddziałem. Wierzymy, że obecne ciężkie chwile przetrwacie zwycięsko, bo strzelca nie łatwo zmóc. Nie zrażajcie się trudnościami, pracujcie wytrwale, a przeciwnicy Wasi nie będą mogli Wam szkodzić. Powodzenia w pracy. Napiszcie — czekamy.

Ob. Mróz, Krynica - Zdrój: — Możecie ubiegać się o medal „Polska swemu obrońcy". Wszelkich informacyj bliższych udzieli P. K. U. Sprawa przemianowania podoficera rez. na oficera rez. spóźniona. Kursy przeszkalające podoficerów zakończone zostały w ub. roku.

Ob. Lisiecka, Radom: — Rozwiązania Nr. 56 i 58 były nieprawidłowe. Wierzymy, że zadanie 59 rozwiązały strzelczynie dobrze i że Obywatelka dokładnie to sprawdziła, ale nie możemy dopuścić Was do losowania tego zadania, bo jednak i my wyniki rozwiązania musimy sprawdzić. Czekamy na dalsze rozwiązania. może strzelczynie spróbują tworzyć dla Działu Rozrywek?

RADJO W ŚWIETLICY

OD 3.IX. DO 9.IX.33 R.

Na czoło radjowego programu niedzielnego dnia 3. IX. r. b. wybijają się **transmisje ze Spały uroczystości dożynkowych.** A więc o godz. 9.00 transmituje „Polskie Radjo" ze Spały Mszę Św. z kazaniem ks. biskupa Kubiny — o godz. 11.30 nastąpi transmisja z przed pałacu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, uroczystości dożynek, o godz. 16.30 transmisja składania wieńców Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, wreszcie o godz. 21.00 transmisja popisów chórów i kapel ludowych. Tegoż dnia o godz. 17.00 transmituje „Polskie Radjo" z kortów „Legji" **zakończenie międzynarodowego meczu lekkoatletycznego „Polska — Czechosłowacja"**, a o godz. 17.30 nadaje interesujący odczyt L. F. Piekarskiego p. t. „Organizacja rzemiosła". Nie brak również w niedzielnym programie audycyj muzycznych oraz „Wesołej fali lwowskiej", transmitowanej o godz. 21.30.

W programie radjowym dnia 4. IX. r. b. na specjalną uwagę zasługują audycje następujące: o godz. 17.15 koncert solistów w wykonaniu znanej sopranistki M. Pomorskiej przy akompanjamencie M. Święcickiej — o godz. 18.15 odczyt p. ministra Maurycego Jaroszyńskiego p. t. „Drogi dalszego rozwoju gospodarki komunalnej" — **o godz. 18.55 Audycja wojskowo - strzelecka** — wreszcie o godz. 20.00 melodyjna operetka E. Kalmana „Bajadera".

Dnia 5. IX. warto posłuchać o godz. 16.00 koncertu solistów w wykonaniu J. Keller—Krause (śpiew) i W. Zającówny (fortepian) — **o godz. 18.15 odczytu z cyklu „Polska współczesna"** — o godz. 18.35 recitalu śpiewaczego F. Platówny, wreszcie o godz. 20.00 koncertu wieczornego w wykonaniu orkiestry „Polskiego Radja" i Ignacego Dygasa (tenor).

W programie dnia 6. IX. r. b. zwracają uwagę audycje następujące: o godz. 17.15 recital znanego basa Wragi — o godz. 18.15 odczyt dr. L. Kurdybacha na temat miłości króla Jana III do Marysieńki — o godz. 18.35 występ śpiewaczki Illony Bardy-Briesemeister — o godz. 19.40 kwadrans literacki, podczas którego zostanie odczytana piękna nowela Piotra Choynowskiego p. t. „Zdrada" — o godz. 20.00 recital fortepianowy St. Szpinalskiego.

Program radjowy z dnia 7. IX. r. b. zawiera m. in.: o godz. 16.30 duety wokalne w wykonaniu Dudiczówny i Korolkiewicza — o godz. 17.00 koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Warszawskiego — o godz. 18.00 **transmisję z Chełma Lubelskiego uroczystych nieszporów z okazji Święta Ziemi Chełmskiej** — o godz. 19.45 feljeton dr. Franciszki Szyfmanówny p. t. „W grodzie Sobieskich i Żółkiewskich" — wreszcie o godz. 20.00 koncert orkiestry symfonicznej „Polskiego Radja" z udziałem skrzypka Wacława Kochańskiego.

Dnia 8. IX. r. b. warto posłuchać m. in.: transmisji z Katedry w Chełmie Lubelskim uroczystego nabożeństwa z okazji Święta Ziemi Chełmskiej — o godz. 17.15 pięknego śpiewu Stanisławy Argasińskiej — o godz. 18.15 odczytu p. t. „Skarby mineralne Małopolski Wschodniej", który wygłosi prof. dr. J. Tokarski — o godz. 19.10 feljetonu z cyklu aktualnego „Na widnokręgu" — wreszcie o godz. 19.30 transmisji z Bratislavy (Czechosłowacja) opery Smetany „Sprzedana narzeczona".

Program sobotni, dnia 9.IX r. b. przynosi m. inn.: o godz. 16.00 audycję dla chorych w opracowaniu Ks. Michała Rękasa. o godz 16.30 odczyt aktualny, o godz. 17.15 audycję muzyki lekkiej z udziałem Niny Grudzińskiej, o godz. 18.15 odczyt M. Putkamerowej p. t. „Prerje i wierchy Kanady". o godz. 18.35 recital śpiewaczy H. Lipowskiej — o godz. 19.40 w dziale kwadransów literackich nowelę Vilde'a p. t. „Słowik i róża" — o **godz. 20.00 transmisja z Wilna „Ogniska Strzeleckiego" na Antokolu w 25 rocznicę Związku Strzeleckiego** — o godz. 20.40 recital piosenkarza Mieczysława Fogga.

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIII 3 WRZEŚNIA 1933 ROKU Nr. 36

POD NAMIOTAMI OBOZÓW

Wiele się zmieniło u nas od 1922 r. Wielkie też zmiany zaszły w dziedzinie obozownictwa p. w. dla młodzieży. Kiedy w roku 1922 zorganizowano pierwsze obozy letnie — było ich tylko dziesięć, po jednym na każde D. O. K. Dziś po latach doświadczeń, po spopularyzowaniu idei obozownictwa, ziemie polskie pokrywają setki białych płacht namiotowych wielu dziesiątków obozów.

Poza harcerstwem posiadającem specjalne formy organizacyjne i programy obozowe, niewątpliwie Związek Strzelecki jest największym propagatorem i organizatorem obozów letnich. Samodzielna akcja obozowa Zw. Strzeleckiego, niezależna od licznego ob syłania strzelcami obozów ogólnych datuje się od roku 1923 r., kiedy to powołano do życia w majątku ministra Skrzyńskiego, Zagórzanach, grupę obozów strzeleckich (3 kursy męskie i obóz żeński) pod komendą ówczesnego Komendanta Okręgu Warszawskiego ppłk. dypl. K. Florka.

Od tego czasu, z każdym rokiem wzrastała ilość obozów ogólnych i strzeleckich i wydłużała się systematycznie cyfra wskazująca ilość wyszkolonych w obozach strzelczyń i strzelców.

Znaczenie wychowawcze, zdrowotne i wyszkoleniowe obozów letnich jest już dziś powszechnie znane i to niewątpliwie, obok specyficznej radosnej i przyjacielskiej atmosfery samego obozu, jest tym wielkim magnesem ściągającym co lata setki strzelczyń i strzelców pod płótno namiotów. Szczególnie silnie wzrasta ilość obozów dla strzelczyń, które z ilości 4 w roku 1929 i 1930 wzrosły do 6 w roku 1932 a już do 20 w roku bieżącym. Proporcjonalnie do ilości obozów wzrasta ilość ich uczestniczek od 250 w roku 1929 do niespełna 1600 w roku bieżącym.

Pewnym przemianom ulegał również sam typ obozu dla strzelczyń. Z pierwszego obozu o charakterze p. w. i w. f. przeobraził się w kilka innych, różniących się znacznie programem i celem, jaki mają osiągnąć. Mieliśmy w tym roku cztery typy obozów żeńskich: były to obozy wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego, propagandowo-informacyjne i przysposobienia rolniczego. Po udatnej próbie zeszłorocznej zorganizowaliśmy w roku bieżącym 8 obozów informacyjno-propagandowych, specjalnie dla robotnic fabrycznych. Dzięki tym obozom młoda robotnica z dusznej i zgiełkliwej sali fabrycznej przenosi się na kilkanaście dni do obozu strzelczyń, gdzie poza tak dla niej naogół niedostępnym wypoczynkiem na świeżem powietrzu, przechodzi ćwiczenia sportowe i gimnastyczne, zdobywa P. O. S. i Odznakę Strzelecką, zapoznaje się z zagadnieniem przysposobienia wojskowego kobiet oraz przysposobienia obywatelskiego, poznaje ideologję, prace i organizację Związku Strzeleckiego. Jeśli weźmiemy pod uwagę przeróżne utrudnienia urlopowe z jakiemi spotykają się młodociane robotnice, jeśli zważymy, że nieraz uzyskany na wyjazd do obozu urlop grozi utratą pracy, to zrozumiemy dobrze, jak wiele dokazał Związek Strzelecki organizując w bieżącym roku 8 takich obozów.

Obozy strzeleckie to nie bezczynne wywczasy. Cechuje je praca i praca jest ich celem. Przybywają na nie ludzie pracy, chłopcy i dziewczęta, którzy od wczesnej młodości muszą pracować zarobkowo na utrzymanie własne, a nierzadko i swych bliskich.

Tych kilka tygodni czy kilkanaście dni mozolnie przez nich wyrwanych z całorocznego kołowrotu pracy, oddają Związkowi Strzeleckiemu.

Pobyt w zdrowotnych i przyjemnych warunkach obozu, połączony jest również z pracą wyszkoleniową i organizacyjną. Pobyt w obozie nakłada na strzelczynię i strzelca dalszy obowiązek pracy. Z chwilą zakończenia obozu i powrotu do swych codziennych zajęć zawodowych czeka ich wytężona praca w macierzystym oddziale strzeleckim.

Na pracę ich, na wykazanie się zdobytymi umiejętnościami i doświadczeniem oddział liczy poważnie. Nowy, rozpoczynający się rok wyszkoleniowy będzie pracowitym, praktycznym egzaminem dla obozowiczów.

Ilość strzelczyń i strzelców biorących udział w tegorocznych obozach, zarówno jak i rezultaty osiągnięte przez nich na obozach pozwalają spodziewać się, że tegoroczny narybek instruktorski zwiększy poważnie tętno prac organizacyjnych Związku i nadchodzący rok będzie dla Związku Strzeleckiego dalszym wspaniałym etapem jego rozwoju w marszu ku Silnej i Potężnej Polsce.

BATORY — KRÓL NIEMALOWANY

We wrześniu wypada 400-na rocznica urodzin Stefana Batorego, najznakomitszego króla cudzoziemskiego na tronie polskim. Z okazji tej rocznicy odbywają się w Polsce, w szczególności zaś w Krakowie — gdzie znajduje się najwięcej pamiątek po wielkim królu — wielkie uroczystości jubileuszowe, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki oraz Premjer J. Jędrzejewicz. W związku z temi uroczystościami przybyła do Krakowa, wielka, reprezentacyjna wycieczka węgierska z przedstawicielem regenta (naczelnika) i prymasem Węgier na czele.

Przy tej sposobności warto przypomnieć braci strzeleckiej postać tego znakomitego syna ziemi siedmiogrodzkiej, godnego nazwy wielkich Bolesławów. Na tron polski dostał się Batory — wówczas książe siedmiogrodzki — po bezkrólewiu spowodowanem ucieczką Henryka Walezego do Francji. Źle się już wtedy zaczynało dziać w Polsce, bo różne stronnictwa, szczególnie zaś wielcy magnaci zaprzedani chciwym sąsiadom, zwalczali się gwałtownie i wysuwali coraz to innych kandydatów. Pod wpływem rodziny Zborowskich królem wybrany został Batory, jako kandydat szarej szlachty. Po nowym królu oczywiście spodziewali się Zborowscy nietylko podzięki ale i najwyższych zaszczytów i dostojeństw państwowych.

Zawiedli się jednak srogo, gdyż król, obawiając się, aby go nie opanowali zupełnie, zerwał ze Zborowskimi, a całkowicie oparł się na Janie Zamoyskim, w którym znalazł znakomitego doradcę, pomocnika i przyjaciela. To też ilekroć mówi się o Batorym — równocześnie przychodzi na myśl wielki hetman Jan Zamoyski. Obaj tak się uzupełniali w pracy państwowej, że nie bez słuszności nazywano Zamoyskiego „drugim królem".

W niczem to jednak nie pomniejsza wielkości bohaterskiego wodza i króla Stefana Batorego, który już na pierwszym sejmie twardo powiedział do posłów, że nie chce być „królem malowanym". W słowach tych przebijała śmiałość i wola niemała jeśli się zważy, że Batory był cudzoziemcem, że przed nim był już król, który przyjął wielkie zobowiązania i władzę królewską znacznie pomniejszył. Ale Batory nie dla samego zaszczytu przyjął koronę królewską. On miał wielki program przed oczyma i dlatego nie bał się rządzić i rozkazywać. Kiedy Samuel Zborowski począł przeciw niemu wichrzyć a nawet — z braćmi swoimi — królowi zamachem stanu i detronizacją grozić, wtedy król nie zawahał się i buntownika ściąć kazał. Podobnie rozprawił się z możnym szlachcicem litewskim, który prowadził konszachty z carem Iwanem Groźnym.



Stefan Batory, król silnej ręki, wielki wódz i pogromca Moskwy.

Strach padł na wszystkich, którzy Polskę za swój folwark uważali. Poczęli więc knuć spiski przeciw Zamoyskiemu — bo Batorego się obawiano — buntować przeciw niemu szlachtę i tyranem go nazywać, ale to wszystko nie osłabiło energji hetmana, ani nie ochłodziło związków przyjaźni między królem i hetmanem. Przeciwnie, wzmocniło je jeszcze bardziej, bo przyświecała im jedna idea, idea mocarstwowego rozwoju Polski. Wielkość Polski widzieli oni w czynie i dlatego całe — krótkie zresztą, bo tylko dziesięcioletnie — panowanie Batorego, to okres wielkiej aktywności w polityce i życiu Polski.

Nie można zapominać o tem, że Batory objął tron jako współzawodnik Niemców, że partja przeciwna mu obrała królem ces. Maksymiljana II i że tylko śmierć Maksymiljana uchroniła Polskę od niebezpiecznej wojny z cesarzem austrjackim, którego popierali magnaci, Gdańsk i Prusy. Na tym froncie skończyło się więc tylko poskromieniem zbuntowanego Gdańska i oddaniem lenna pruskiego Hohenzollernom. Od początku więc miał Batory niezwykle trudny orzech do rozgryzienia. Tym „orzechem" była sprawa Gdańska, pozostającego już wówczas pod wpływami Rzeszy niemieckiej i Prus Wschodnich. Że tego „orzecha" umiejętnie nie rozgryzł — to już Batorego o to winić nie można. Był przecie cudzoziemcem i doniosłości walki Polski o panowanie nad Bałtykiem zapewne ani nie znał ani nie rozumiał. Zresztą widział niechęć szlachty do walki z Gdańskiem, który przecież był jedynym odbiorcą zboża polskiego i dlatego nie można się zbytnio dziwić, że wybrał drogę układów i porozumienia. Na tym odcinku — trzeba to powiedzieć — Batory przegrał, a nawet bezwiednie rozstrzygnął sprawę Polski nad Bałtykiem. Nie miał jeszcze wtedy odpowiedniego doradcy — bo Zamoyski dopiero później się wysunął, i to w dużym stopniu wbrew zdaniu jego tłumaczy.

Całą uwagę skierował Batory na Moskwę. W Moskwie widział groźnego konkurenta Polski nad Bałtykiem i dlatego skorzystał z drobnego stosunkowo nieporozumienia o tytuły, aby wywołać wojnę.

Rzecz szła o wielką sprawę, bo Moskwa szukała gwałtownie dostępu do Bałtyku i korzystając z walk Batorego z Gdańskiem, najechała Inflanty, t. j. dzisiejszą Łotwę. Batory rozpoczął wojnę, która po wielu znakomitych zwycięstwach (Wielkie Łuki, Psków) zakończyła się zdobyciem Inflant i odparciem Moskwy na półtora wieku od Bałtyku. Od tego czasu zaczęła się przewaga Polski nad Moskwą i prawosławiem, która trwała aż do Sobieskiego.

W wojnie tej okazał się Batory nietylko mądrym królem ale i wielkim wodzem. Sam prowadził kampanję i dowodził wojskiem, które zorganizował na nowych podstawach. Słynne są w dziejach wojskowości polskiej reformy batorjańskie, które dały Polsce „piechotę łanową czyli wybraniecką" i lekką jazdę kozacką. W piechocie, którą wydatnie rozwinął, ustalił on typ strzelecki, gdyż wyposażył ją w dobre strzelby i szable. Nie próżno to robił. Przecież snuł śmiałe zamysły podboju nietylko Moskwy ale i całej Północy, aby zapewnić Polsce mocarstwowe stanowisko w Europie a narodowi jaknajszersze możliwości rozwoju.

Pracę swoją rozpoczął wspaniale. Niestety, nie skończył jej tak jak zamyślał, bo na przeszkodzie stanęła mu nieufność narodu, choroba a później śmierć, która przerwała pasmo jego wielkich czynów. Pozostała po nim pamięć twardego i surowego żołnierza, który nie lubił dekoracji i pompy, ponad dwór przekładał życie obozowe, bo nie mógł pogodzić się z butą szlachty, która traktowała go jak szlachcica równego sobie. Pozostała pamięć silnego władcy i... plan krucjaty na Turków, który miał podjąć później Sobieski i częściowo przynajmniej urzeczywistnić w zwycięstwie pod Wiedniem.

Batory był królem silnej ręki. W tysiącletnich dziejach Polski nie mieliśmy — poza Bolesławem Chrobrym — władcy dorównującego mu energją, wolą i dzielnością a przedewszystkiem tak wielkiemi sukcesami, osiągniętemi w tak krótkim czasie. Nic więc dziwnego, że postać Batorego pociąga każdego Polaka, że jest miarą wielkości. Nie można więc odmówić słuszności tym wszystkim, którzy porównywują bohatera naszych czasów — Marszałka Józefa Piłsudskiego ze Stefanem Batorym. Istotnie, podobieństwa czynów, taktyki a nawet charakterów są pod wielu względami wprost uderzające. Jeden i drugi pokonał Moskwę i ugruntował stanowisko Polski na Wschodzie, uchronił kraje bałtyckie od zalewu Rosji, jeden i drugi poskromił wichrzycieli, nie unikając drakońskich środków, jednemu i drugiemu przyświeca idea mocarstwowej Polski — ale na tem analogje się kończą, bo Piłsudski nie ogranicza się w pracy, nie daje się znużyć, dzieło swe prowadzi do końca i rozbudowuje na wszystkich frontach. Przedewszystkiem odrabia to, co zaniedbał Batory — gruntuje raz na zawsze stanowisko Polski na Bałtyku i poskramia Gdańsk, który stanął kością w gardle wielkiego Batorego.

Dr. J. Korpała.

NASZE OBOZY

Historja obozów letnich Związku Strzeleckiego, tej szkoły obywatelskiej i żołnierskiej, zapoczątkowana została jeszcze przed wojną światową przez pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wojna przerwała rozwijający się świetnie okres obozownictwa strzeleckiego. Cała ziemia stała się jednem obozowiskiem, przesiąkniętem krwią najeźdźcy i obrońcy, pełnem kurzawy wojennej huku armat, warkotu silników samolotów, jęku rannych, płaczu sierot i wdów.

Straszne dni zmagań minęły i... „Pan posiał maki i chabry" na zgliszczach domostw, bratnie mogiły porosły runią zieloną i dziś miejsce bitew znaczą tylko rozsiane krzyże cmentarzy polowych.

W wolnej Polsce życie zawrzało gorączkowo, trzeba było nadrobić czas skutych dłoni. Do pracy tej Polki stanęły narówni z mężczyznami. Wówczas w Związku Strzeleckim rozwinęła się myśl stworzenia kadr żeńskich należycie i planowo przygotowanych do prac dla Ojczyzny tak w chwilach pokoju jak i wojny. Przygotowanie to nazwano przysposobieniem wojskowem kobiet i wychowaniem obywatelskiem. Z biegiem czasu potrzeby życia narzuciły jeszcze zagadnienia p. r. i kobiecego przysposobienia gospodarczego. Jako cel pracy strzelczynie postawiły sobie wychować silną i zdrową obywatelkę w myśl ideologji organizacyjnej, świadomą swych zadań wobec Państwa, społeczeństwa i rodziny.



Brama wejściowa do obozów żeńskich Z. S. w Pasiecznej.
Fot. Z. Głowiński.

Wyszkolenie strzelczyń idzie dwutorową drogą: całoroczną pracą w oddziałach żeńskich oraz na kursach i letnich obozach. Kursy i obozy szkolą strzelczynie na kierownicze funkcje, na przodownice i instruktorki Związku Strzeleckiego. Przodownice są to funkcje analogiczne do stopni podoficerskich w pracy męskiej Z. S., instruktorki - oficerskich. Kursy są przeprowadzane zimą systemem skoszarowanym, w zamkniętym lokalu, obejmują zazwyczaj mały zespół (do 50) słuchaczek. Ilość kursów zimowych nie jest tak liczna, gdyż cały nacisk wyszkoleniowy przypada na obozy letnie. Obozy są organizowane zazwyczaj w miejscowościach obfitujących w lasy, nad rzekami lub jeziorami, o gruncie suchym, przepuszczalnym, zaopatrzonym w dobrą wodę do picia. Większość ich grupuje się w okolicach podgórskich lub nad morzem. Strzelczynie są zakwaterowane w namiotach, prowadzą gospodarkę materjałową i żywnościową we własnym zakresie w/g przepisów wymaganych przez władze wojskowe. Obozy centralne i okręgowe w b. r. od

władz wojskowych otrzymały racje żywnościowe, częściowo sprzęt wyszkoleniowy, oraz zniżkę przejazdów kolejowych.

Obozy — latem pod namiotami, na świeżem powietrzu stanowią znacznie większe zgrupowanie strzelczyń — od 100 do 500 uczestniczek. Z roku na rok ilość kursów i obozów stale się powiększa oraz następuje coraz to większe zróżniczkowanie typów wyszkoleniowych. Dla przykładu porównajmy z ostatnich kilku lat. W roku 1928 odbyły się 2 obozy. W roku 1929 — 4 obozy — 2 pwk. i 2 wfk. W roku 1930 — 4 obozy — 2 pwk. i 2 wfk. W roku 1931 — 4 obozy — 3 pwk. i 1 wfk. W roku 1932 było 2 obozy pwk. — 3 — wfk. oraz 1 obóz propagandowo wypoczynkowy dla pracownic fabrycznych, pozatem był obesłany w liczbie 46 strzelczyń obóz pwk. zorganizowany przez O. P. K. do O. K. w Istebnej.

W roku bieżącym położono silny nacisk na rozwój kadry instruktorskiej, oraz na obozy propagandowo-robotnicze. Rozwój liczbowy pracy kobiet w Z. S. nie mógł już zadowolnić się dotychczasowym stanem rzeczy, odczuwał się bowiem ogromny brak sił kierowniczych. Dla wyrównania tego braku odbyło się w tym roku 7 obozów pwk, 3 — wfk, 1 doszkoleniowy dla czynnych referentek powiatowych, 1 dla przodownic wiejskich (przysposobienie rolne), pozatem odbyło się 8 obozów propagandowo-robotniczych.

Nowością w tym roku były obozy małe, o stanie 30 — 60 strzelczyń, organizowane przez Komendy Powiatowe Z. S. lub Wydziały Okręgowe P. K. własnym sumptem. Obozów takich było 4. Dobre wyniki tych obozów przekonały nas, że ten typ szkolenia winien objąć na przyszły rok jaknajszersze warstwy kobiece w Z. S. Obozy te mocniej konsolidują ze sobą strzelczynie niż duże grupy obozowe, dają możność większego bezpośredniego wpływu komendantek na



Nadmiar energji doskonale można wyładować grając w siatkówkę.

swe podkomendne, wyrabiają organizacyjnie, oraz dają możność przeszkolenia większej ilości jednostek niż obozy centralne lub okręgowe.

Na przyszły rok powinnyśmy dążyć do tego, aby przynajmniej 50 proc. strzelczyń przeszło przez obozy letnie, centralne, okręgowe, lub powiatowe, dające poza zdobyciem sprawności, znaczny przybytek sił zdrowotnych i zżycia się organizacyjnego. Przeprowadzenie tego zagadnienia leżeć będzie w obowiązkach działaczek i kierowniczek pracy kobiet w Związku Strzeleckim.

Lecz nietylko te, ale i wszystkie strzelczynie będą musiały i muszą współpracować w rozbudowie ruchu kobiecego w Z. S.

J. Malanowiczowa

WARTOŚCI WYCHOWAWCZE OBOZÓW

Aby wychować pełnowartościowego, moralnie zdrowego człowieka, trzeba wyrobić w nim tężyznę fizyczną i duchową t. j. trzeba mu dać wiarę we własne siły i co za tem idzie, konieczną świadomość własnych czynów. Jeżeli młode pokolenie ma posiadać duszę prostą i jasną, musi nauczyć się rozwijać swoją własną indywidualność. Należy uczyć młode pokolenie tego oparcia się o własne, wewnętrzne wartości, o to, co najczystsze i najlepsze w człowieku, że za wszystko, co robimy od najwcześniejszej młodości ponosić musimy pełną odpowiedzialność — to znaczy wychować człowieka silnego, który potrafi stawić czoło przeciwnościom życia. Takiemi prawdziwemi szkołami życia są obozy, działające w kierunku wyrabiania pewnych stron charakteru i umysłu, tak bardzo przydatnych w późniejszem życiu. Szkoła dzisiejsza może właśnie niedomaga na tym punkcie, że nie przyspasabia młodzieży dostatecznie do życia; w instytucji obozów tkwią pewne walory praktyczno-życiowe. Do obozów przybywa młodzież ze wszystkich



Kąpiel w Niemnie to wspaniała rzecz!—mówiono na obozie w Grandziczach.



Obiad w Sierakowie otrzymywało się w kolejności zgłoszenia.

zakątków Polski, przynosząc ze sobą indywidualne cechy poszczególnych dzielnic naszej rozległej Ojczyzny. Obozy kształcą, rozwijając życie w zespole a wszelkie życie zespołowe, praca choćby w drobnej gromadce, wszelka praca społeczna, choćby w najdrobniejszym zakresie stawia przed nami zadanie, pogodzenia pracy nad sobą z pracą dla innych. Całokształt życia obozowego stwarza warunki zupełnie odmienne, aniżeli te, w których młodzież przebywała dotąd. Daje przedewszystkiem prostotę urządzeń życia, a więc przyzwyczaja młodzież do niewygód i trudów, uczy zaradności i liczenia w każdej potrzebie przedewszystkiem na własne siły, zmusza do szybkiej decyzji, wyrabia odwagę.

Obozy zbliżają do natury — uczą ją śledzić bezpośrednio, uczą opanowywać wrażliwość na zjawiska od nas niezależne i opanowują w młodzieży tak częstą nastrojowość, zależną od pogody „od chmurki na niebie". Odpowiednie zorganizowanie dnia w zależności od pogody uczy ją cenić a jednocześnie uczy wyzyskać każdą chwilę bez deszczu i słoty i cieszyć się naprawdę słońcem, jednem słowem — życie na obozie wyrabia znakomicie pogodę ducha, co w wyniku pozwala młodzieży przechodzić nad całym szeregiem drobnych i przykrych powikłań życiowych do porządku dziennego. Urabianie charakteru jest szeroko uwzględnione przez wdrażanie młodzieży od pierwszego dnia jej pobytu w obozie do wzorowego porządku, ścisłej punktualności, karności i rozbudzenia w sobie silnej woli.

Obozy uczą trudnej sztuki współżycia w grupie — wymagają ciągłej współpracy, szczerości i prostoty w obcowaniu, podporządkowania swej indywidualności woli drugich. Zdolność do poświęceń i prostolinijność życiową, hart ducha i karność nabyte w obozie wnosi potem młodzież do życia publicznego.

Wielkie walory wychowawcze mają również wycieczki, których celem jest poznanie własnego kraju, jego mieszkańców i rozbudzenie miłości do wszystkich jego ziem. Uczestniczki obozów mają najłatwiejszą sposobność poznawać swój kraj przez urządzanie wycieczek w najbliższe okolice obozów. Wycieczki takie zapoznają młodzież z ludem, z jego sposobem bytowania, ubiorem, zwyczajami i sztuką regjonalną.

Wykorzystując różne walory wychowawcze rozmaitych gałęzi wiedzy czyto fizycznej, czy też moralnych a również gorący zapał życiowy młodzieży, stworzymy podwaliny do wychowania ludzi czynu, umiejących dać sobie radę we wszystkich sytuacjach życiowych, a w dodatku sumiennych pracowników dla dobra Państwa.

Z. Łozińska.

RADOSNE OŚRODKI ZDROWIA

Tworzenie obozów letnich dla szerszego ogółu społeczeństwa powinno być należycie ocenione zarówno z punktu widzenia wychowania obywatelskiego, jak też z punktu widzenia zdrowotnego.

Przedewszystkiem na obóz wybiera się miejscowości zdrowe, malownicze, blisko wody i lasu, bądź nad morzem lub jeziorami, bądź w miejscowościach podgórskich.

Bezpośrednie obcowanie z naturą, swoboda ruchów, nieskrępowanych zbędnem ubraniem, normalny i regularny tryb życia, choć może niezawsze zanadto wykwintny, mają kolosalnie dodatni wpływ na organizm, przemęczony całoroczną pracą.

Życie gromadne na obozie wywołuje nastrój beztroski, zapomina się o własnych zmartwieniach i kłopotach, żyje się wspólnym rytmem od rannej pobudki do wieczornego apelu. Tryb życia na świeżem powietrzu czy to podczas pogadanek, czy podczas wycieczek, zajęć sportowych i cielesnych, pomimo chwilowego zmęczenia, pobudza organizm do odrodzenia się psychicznego i fi-



Wydarzenia dnia można było omawiać w przerwie poobiedniej.

zycznego. Bardzo mała garstka ludzi pracujących ma czas na gimnastykę ranną, lub na jakieś sporty, to też racjonalne ćwiczenia cielesne, przeprowadzane na obozie, rozwijają zwiotczałe mięśnie, wyprostowują skrzywione kręgosłupy, powodują harmonijny rozwój całego organizmu.

Przeważnie w ciągu 10 — 14 dni uczestniczki obozu chudną, jest to objaw zupełnie zrozumiały, gdyż dużo ruchu i świeże powietrze wywołują szybszą przemianę materji. Przy końcu obozu jednak większości uczestniczek przybywa na wadze, niezawsze ku ich radości, ze względu na modną dziś linję.

Niewygody życia obozowego hartują ludzi pod względem społecznym i zdrowotnym. Uczymy się żyć zgodnie, stajemy się pożytecznem małem kółkiem w jednej wielkiej maszynie, zapominamy o swojem ja; chłód zaś nocy w namiotach, twarde posłanie, wczesne wstawanie, każą zapomnieć o katarze, bólu głowy, o wszelkich drobnych dolegliwościach, na które w codziennem życiu przyzwyczaiłyśmy się zwracać zbyt wiele uwagi.

Kończę tak znanem, a tak sprawdzającem się na obozie zdaniem: „w zdrowem ciele — zdrowy duch"!

Dr. H. Budkiewicz.

JAK ZDOBYĆ POWODZENIE ŻYCIOWE

Oto trudne pytanie, które niejednemu już całe życie zatruło. A przecież nie można go pominąć ani zlekceważyć, bo o wielką rzecz chodzi; o to czy można żyć z dnia na dzień, czy też należy starać się o zdobycie warunków, ułatwiających powodzenie życiowe. Niejeden może nawet zwątpił, czy są wogóle jakieś warunki zapewniające takie powodzenie i wszelkie ambicje zawiesił na kołku. Gdyby nawet temu czy owemu z Was — obywatele — ciężko dzisiaj było, to pamiętajcie, że strzelec jest ambitny, że w organizacji naszej musimy wszystko zrobić, aby złemu zaradzić

Jako Państwo jesteśmy dopiero na dorobku i dlatego potrzebujemy sił każdego mężczyzny w ciężkich zawodach rolnictwa, rzemiosła, przemysłu i handlu, aby rozbudować swoje gospodarstwo narodowe. Każdy powinien stać przy jakimś warsztacie jak na posterunku, a tymczasem wiele sił ludzkich marnuje się poprostu na ulicy. Wytwarza się grupa trutniów niezadowolonych ze wszystkiego i żerujących na państwie i społeczeństwie. Tak jest zarówno w sferach zamożnych i ubogich. Są to obywatele drugiej i trzeciej klasy, obywatele, którzy są nieszczęściem dla siebie a ciężarem dla wszystkich. Gdy zapytać o to, kto ponosi winę takiego stanu rzeczy to, zapewne nie bylibyśmy dalecy od prawdy, gdybyśmy powiedzieli, że przedewszystkiem nieodpowiednie wychowanie. Obywatel ambitny, pomysłowy, opanowany i zaradczy — nie pójdzie na ulicę, nie będzie włóczęgą, ani żebrakiem, bo nie pozwoli mu na to godność obywatela wolnej Polski.

Cóż więc robić — zapyta może niejeden — aby nawet najuboższemu chłopcu dać jakiś punkt wyjścia i nadzieję powodzenia w życiu? Trzeba przedewszystkiem inaczej wychowywać młodzież, trzeba rozbudować praktyczne przysposobienie zawodowe i rozbudzić zamiłowanie do wybranej przez młodego pracy. U nas naogół niema zapału do pracy, jeśli się pracuje, to najczęściej tylko „odwala się" pracę, którą wielu traktuje jako „zło konieczne". Trzeba więc wskazać młodym, jak można polubić pracę i znaleźć w niej dużo zadowolenia. Wychowanie takie musimy zaczynać jaknajwcześniej, a więc już z tą młodzieżą, która wprost z ławy szkolnej przychodzi do świetlicy strzeleckiej.

Pamiętajmy o tem, że nasze szkolnictwo powszechne zostało ogromnie rozbudowane, że już w szkołach powszechnych budzi się wśród młodych pewne ambicje, dążenia i potrzeby. Ale z chwilą zakończenia szkoły wszystko się urywa. Oto w tym momencie, kiedy młody zaczyna najcięższy okres swego życia, okres dojrzewania i niepokoju, wtedy traci opiekę i kierownictwo szkoły i staje wobec niezmiernie trudnych warunków walki o kawałek chleba. Przeskok jest zbyt wielki, czasem nawet brutalny, aby nie odbił się na duszy młodego. Często puszczony samopas przez rodzinę, zajętą ze swej strony walką o byt codzienny, narażony na poniżenie młodzieńczych ambicyj — niejeden ze słabszych zaraz na wstępie marnieje. W ten sposób corocznie traci społeczeństwo wiele dobrego materjału.

Musimy więc stanąć do walki z tem bezrobociem młodych. Nie możemy pozwolić na to, aby młody, który zaledwie skończył szkołę, albo nawet jej nie skończył — już przyzwyczajał się do lenistwa i bezczynności, bo jest to rzecz znacznie niebezpieczniejsza niż bezrobocie dorosłych. Oczywiście nie chodzi tu wcale o to, aby młodociani zajmowali miejsce dorosłym — tylko o systematyczne przyzwyczajanie, pod kierunkiem, do odpowiedniej t. zn. odpowiadającej zdolnościom młodego i potrzebom społeczeństwa, pracy zawodowej. Zagadnienie jest poważne, bo nie chodzi o bylejaką pracę.

W związku z tem trzeba będzie zwrócić uwagę na to, że niekażda praca przedstawia równą wartość, że są zawody, które nie mają przed sobą żadnej przyszłości, że są poprostu ślepym zaułkiem z którego niema wyjścia. Strzelec nie może wybrać takiego zawodu, jeśli chce mieć jakieś widoki na przyszłość. Do takich „zawodów" należą przedewszystkiem zawody: gazeciarza, posłańca, sprzedawcy ulicznego, gońca i t. p. gdyż chłopiec taki łatwo pozostaje bezrobotnym a nawet niezdolnym do pracy. Trzeba na to zwracać uwagę, aby chłopcy nie „łakomili się" na łatwe prace Jeden z wybitnych organizatorów młodzieży zagranicą powiedział, że „dwie są zalety, które bezwątpienia każdego daleko zaprowadzą na ścieżce powodzenia: skupienie i wytrwałość". Zdobyć je musi każdy młody w szeregach strzeleckich.

Zdobyć je musimy w ćwiczeniach i w świetlicy. Ale nasze świetlice muszą się w tym celu znacznie zmienić. Nacisk musimy w nich położyć nietyle na rozrywki, inscenizacje, gry, czasopisma i książki — co na odpowiednie urządzenia i warsztaty, wdrażające młodych do pracy. Już dzisiaj, bez obawy przesady, możemy powiedzieć, że większą ozdobą świetlicy strzeleckiej będzie warsztat stolarski niż „ping-pong" i najpiękniejsze portrety historyczne. Świetlice są po-

trzebne, ale nierównie potrzebniejsze placówki rzetelnej, konkretnej pracy, warsztaty spółdzielcze, które pozwoliłyby na racjonalne zorganizowanie naszego chałupnictwa. Chęci i zapału wśród młodych nie brakuje. Trzeba tylko tę młodzież zorganizować, dać jej kierunek i oparcie, ułatwić zdobycie materjału i warsztatu, dostarczyć dobrych fachowców — a zmieni się tętno pracy w naszych świetlicach.

Jeszcze jeden odcinek pracy przed nami. Musimy go zdobyć, tak jak zdobyliśmy strzelectwo, sport marszowy i wiele innych. Nie możemy się dać wyprzedzić i dlatego już dzisiaj bierzcie się do pracy, która głośno woła do każdego strzelca: przyczep się do warsztatu i zrób się niezbędnym, bo w ten sposób zapewnisz sobie powodzenie życiowe.

J. K.

STRZELCZYNIE W OBOZACH

W GRANDZICZACH

Świt. — Słońce ospale przedziera się przez mgły nadniemeńskie. Las śpi, woda śpi. Cisza... Wtem głos trąbki przecina jędrną, skoczną melodją powietrze pełne jeszcze ros porannych i wilgoci. Jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki z ukrytych płócien namiotów wyskakują postacie dziewczęce w ubrankach lekkoatletycznych i biegną na plac gimnastyczny; z pod bosych nóg, pryska żółty piach i żwir... Słychać gwizdki, wyrazy komend, dym nad kuchnią obozową wali kłębami w górę — obóz zaczął swój dzień. Niedługo potem plusk wody i rozgwar wesoły z pływalni daje znać, że strzelczynie pławią się w potoczystych wodach Niemna.

Sztandar łopocze w górze — karne szeregi stoją nieruchomo zapatrzone w grające barwy biało - czerwone - zielone. A potem z kilkuset piersi wybucha pieśń—modlitwa poranna, bijąca pod obłoki i wieszcząca łanom żniwnym, łąkom szmaragdowym i lasom drzemiącym żar serc strzeleckich ku Stwórcy.



Każda strzelczyni musi przejść na obozie naukę pływania.

Brzęk menażek, śmiech — to długa litanja głów płowych, jasnych, czarnych stoi przed kotłami i dopomina się o „chleb i kawę powszednią".

A potem cisza, tylko zefirek buja rozhuśtany z miejsca na miejsce odwiedzając grupki dziewczęce rozłożone pod staremi sosnami... To zajęcia. Oto jedna z grupek zapatrzona na niewiele co starszą instruktorkę — płowowłosą z opaloną na mahoń buźką — która coś opowiada i tłumaczy z szerokim rozmachem rąk. Niefrasobliwy motyl usiadł na siwej lufie karabinu i zagląda w czarny jego otwór. Odejdź! niepożądany gościu — tu nauka o broni...

W krzaczkach jałowcu na murawie dzieją się jakieś dziwy, jakąś postać bandażują, męczą sztucznym oddechem, wywracają powieki, unieruchamiają kończyny. Co to, wyłowiono topielicę?...O nie obywatelko, to tylko doktorka (po cichu łapiduszka) pokazuje nam swe sztuczki co to się zwą ratownictwem.

Z odległej alejki wysuwa się korowód postaci ponurych, idących wolnym krokiem — jakieś stwory nie ludzie! W promieniach słońca błyskają okulary i widnieją ciemne zasłony na twarzach. Pada dźwięczny rozkaz i z pod masek gazowych wyłaniają się roześmiane, spocone twarze. Ach, to nic strasznego — to ćwiczenia z obrony przeciwgazowej...

Na bujnej murawie sprężony dwuszereg mundurów strzeleckich. Komenda goni komendę, łamie się szyk, już czwórki maszerują równo i gładko, odtrąbiono: hu! ha! i pieśnią kończy oddział swą musztrę.

Ulubionem miejscem gawęd i zajęć wychowania obywatelskiego jest cichy kącik nad brzegiem polany obozowej. Tu strzelczynie dowiadują się wszystkiego czem był, jest i ma być Zw. Strzelecki, jak żyćby przez pracę w oddziale pracować na chwałę ojczyzny, jaką być powinna obywatelka w Państwie Polskiem, i jak trzeba budować swe komórki organizacyjne, jak przelewać swe serce i umysł w bratnie szeregi strzelczyń.

Słowa często są przeplatane pieśnią, jakąś grą świetlicową lub inscenizacją. Zajęcia te są kuźnią pomysłów, które często tegoż dnia wieczorem realizowane są przy płonących brewionach ogniska.

Nad głowami od drzewa do drzewa błyszczy drut—przewodnik, za wykopaliskiem słychać turkot dzwonka i zdenerwowany głosik: „hallo! hallo! ki licho, indukcja, czy przerwa na linji?" — Acha, to ćwiczenia z polowemi aparatami telefonicznemi.

Po drodze widać pełznące postacie — nad głową przytulona do kory drzewnej wisi jakaś strzelczyni.— „Już możecie nie meldować wiemy, wiemy: gry polowe!" Południe, mundur ciąży, poprzeczka pasa wbi-



„Pasiecznianki" pod krzyżem na przełęczy pantyrskiej.
Fot. Z.Głowiński.

ja się w ramię, słońce praży. Gwizdki i głosy: „Raport służbowy!", „Prędzej, bo zaraz zmiana służby!" „Dostaniesz przepustkę? — Acha! jutro! Jak się ociepli w styczniu!" „Jak ja wrócę do domu, w suknię nie wejdę — przybyło na nieszczęście 4 kilo wagi, buty podarłam, oj! oj!"

Gong, obiad i słodkie leniuchowanie przez trzy godziny. A potem pływanie, zaprawa na P. O. S., strzelanie, kolacja i to kochane nasze ognisko. — Ciemno, gwiazdy usiane na niebie, płonie znicz strzelecki, dokoła zasiadły strzelczynie, płyną pieśni, żarty, od czasu do czasu w kręgu światła ukazuje się jakaś postać krakowianki, góralki, panienki ze dwora, żołnierza-leguna, zaczarowanej królewny lub dziada kalwaryjskiego, padają docinki, przymówki, pochwały, wybuchy śmiechu towarzyszą improwizowanym aktorkom obozowym. Czasem jakaś szarża zaczyna gawędę o minionych dniach. lub dniach jutrzejszych. — Popieleje drzewo, żar ciemnieje. — Czas spać.

Apel, capstrzyk i.. cisza. Obóz śpi. W wartowni pełga światełko, po obozie snują się cienie — to wartowniczki trzymają czujną straż nad snem grandzickiego obozu.



Strzelczynie z obozu w Pasiecznej składają wieniec u stóp krzyża legjonowego na Pantyrpasie.
Fot. Z. Głowiński.

NAJMILEJ BYŁO W PASIECZNEJ

Powodzenie w pracy społecznej Z. S. zależy od ustosunkowania się społeczeństwa do organizacji, od inteligencji i wartości moralnej sił kierowniczych, od zasobów materjalnych — głównie jednak od przygotowania do pracy.

Przygotowanie do pracy można otrzymać przedewszystkiem na obozach. Obozy zapoznają z istotą wychowania obywatelskiego, szkolą, i zespalają z organizacją.

W okresie wakacji b. r. zostało zorganizowane wiele obozów i kursów, ale chyba nigdzie nie było tak pięknie i miło, jak na obozie w Pasiecznej.

Obóz w Pasiecznej leży w ślicznej kotlinie nad Bystrzycą w Beskidzie Wschodnim w Gorganach, na wysokości 546 m. Krajobraz jest tak piękny, że trzebaby tu pióra wielkiego artysty, aby oddać jego urok w całej pełni.

Uczestniczki Grupy Obozów w Pasiecznej są to strzelczynie z różnych stron Polski, różne wiekiem



Wymarsz z obozu na wycieczkę.
Fot. Z.Głowiński.

cenzusem naukowym i stanowiskiem w pracy społecznej; pomimo tak licznych różnic zżycie i harmonja są ogromne: wypływa to z warunków życia obozowego. równości w przeżyciach dni „chmurnych" i „górnych".

Chmurne dni — to dni deszczowe, kiedy człowiek chodzi przemoknięty do szpiku kości, a namioty zaczynają przeciekać. Do dni chmurnych należy również zaliczyć tradycyjne „repetycje".

Do pięknych momentów życia obozowego w Pasiecznej zaliczamy przedewszystkiem ogniska obozowe, z inscenizacjami i właściwą im ciepłą, romantyczną atmosferą, alarmy, apel poległych Legjonistów w dniu 6.VIII przy ognisku obozowem, a także wycieczkę na Pantyrpas i złożenie wieńców z polnych kwiatów na bratniej mogile pierwszych legjonistów w Rafajłowej.

Program obozu doszkoleniowego, będąc elastycznym (uwzględniał nawet godzinę plażowania nad brzegiem huczącej i pieniącej się Bystrzycy) stał na wysokim poziomie, dawał teorji tyle, ile jej było potrzeba w działalności naszej w terenie bez niepotrzebnego balastu umysłowego.

Na szczególną uwagę zasługuje pierwsza wstępna pogadanka naszej Inspektorki na temat zadań p. k i jej taktyki; nietylko ze względu na wysoką wartość rzeczowego ujęcia tematu, ale również na walory literackie. Szkoda wielka, że pogadanka ta nie będzie drukowana, bo wiadomo, że mądra rzecz w pięknej formie łatwiej do mózgu przenika.

Chciałabym także podkreślić miły stosunek kadry instruktorskiej do słuchaczek, umiejętność pogodzenia postawy wojskowej z równoczesnem złagodzeniem szorstkości dyscypliny i życia obozowego.

TRZY KURSY W SIERAKOWIE

Dzięki staraniom Komendy Z. S. Okręgu VII. urządzono w okresie od 25.VII do 15.VIII. 1933 r. obóz letni dla strzelczyń na terenie obozów letnich D.O.K VII. w Sierakowie. W dniu 22 lipca b. r. zjechało się całe mrowie strzelczyń w skromnych mundurkach, ale z buziami rozradowanemi, ze śpiewem na ustach, aż



„Gazy" w obozie!

Fot. Z. Głowiński.

cicha stacja sierakowska zawrzała nagle całą pełnią życia obozowego. Odrazu utworzyła się samorzutnie bez komendy duża kolumna marszowa i śpiewając wesołe piosenki legjonowe udała się w kierunku lasów sierakowskich do obozu. Tam nastąpił podział na kompanje i namioty zależnie od kursu, w których strzelczynie miały brać udział.

Kursów było trzy. Pierwsza kompanja — kurs dla komendantek oddziałów o programie ogólno-wojskowym, 104 uczestniczek. Druga kompanja — kurs dla przodownic gier sportowych, 52 uczestniczek, trzecia kompanja — kurs propagandowy dla robotnic 94 uczestniczek. Pierwsze dwa kursy trwały trzy tygodnie, trzeci — 10 dni. Dzień 24 i 25 lipca, były to dni gorączkowej pracy nad zorganizowaniem całokształtu pracy administracyjnej i programowo wyszkoleniowej. A było o czem myśleć, bo łącznie z personelem instruktorskim było nas 272. Pierwsze dwa dni zeszły bardzo prędko, wypełnione po brzegi pracami wstępnemi. W dniu 26 lipca nastąpiło uroczyste otwarcie obozów przez gen. Franka, d-cę O. K. VII Wieczorem tegoż dnia rozpalono pierwsze ognisko, na



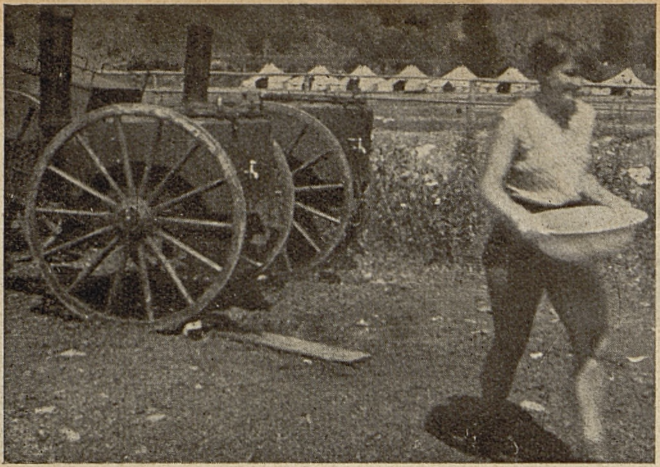
Wyjeżdżamy na obóz

które przybyło moc gości z Sierakowa i okolicy a produkcje strzelczyń przyjęto z całem uznaniem. Przez całe trzy tygodnie trwała intensywna praca wyszkoleniowa nad przyszłemi kadrami instruktorek i działaczek ideowych pracy strzeleckiej. Nawet niedziele były wykorzystywane na naukę i gry polowe. Nadmienić wypada, że dość częste inspekcje przez władze wypadły pomyślnie.

Na zakończenie obozu bardzo uroczystą chwilą było złożenie przyrzeczenia strzeleckiego przez 80 strzelczyń w obecności prezesa okręgu prof. dr. Kurkiewicza, który w serdecznych słowach przemówił do zebranych kompanij, podkreślając znaczenie pracy kobiet w uspołecznieniu szerokich mas. W imieniu strzelczyń odpowiedziała w pięknych słowach obywatelka Sicińska, wręczając na ręce komendantki obozu ob. Cichockiej zebrany przez strzelczynie pierwszej kompanji fundusz w wysokości złotych 10.— na strzelnicę imienia Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Kilka nagród w postaci pięknych książek wręczyła za koleżeńskość i pilność komendantka obozu ob. Natalja Cichocka przed frontem kompanji obywatelkom: strzelczyni Dalskiej z Poznania, Mieszkowskiej z Grodziska, Sicińskiej z Grodziska. Nagrody za strzelanie uzyskały: strzelczyni Czechowska Kazimiera I miejsce, Słowikówna Genowefa II miejsce, Jackowska Marta III miejsce. Pozatem obóz żeński Z. S. zdobył



Różnie bywa na obozie: i pod wozem i na wozie.



Kuchnia polowa, „centralny" punkt obozu.

zespołowo w zawodach lekkoatletycznych na terenie obozów w Sierakowie pierwsze miejsce w składzie: ob. Bogdańska Wanda, Szarzyńska Wiktorja i Toporówna Ludwika nagrodzona dyplomami. Obóz strzelecki święcił również bardzo uroczyście rocznicę marszu pierwszej kadrowej.

Przez cały czas trwania obozu pogoda dopisała z małymi wyjątkami. Stan zdrowotny strzelczyń był doskonały jak również nastrój. Należy przypuszczać, że praca w obozie pod dzielnem kierownictwem obywatelki komendantki Cichockiej i całego zespołu instruktorskiego wyda świetny plon dla chwały Rzeczypospolitej.

U STRZELCZYŃ W GOSTYNINIE

Zjechałyśmy się do obozu wszystkie jednego dnia, obce, nieznajome, pierwszy raz przybywające do obozu. Komendantka wskazała nam namioty, gdzie miałyśmy się rozlokować i powoli zaczęłyśmy się zagospodarowywać. Każda chwila przyniosła coś nowego: więc przedewszystkiem te namioty — jeszcze nigdy nie mieszkałyśmy, mając tylko płótno nad głową — po jedzenie trzeba pędzić z menażką lub miską i stawać w ogonku, aby tylko prędzej dostać swoją porcję, bo jeść się chciało, jak nigdy.

Nie można robić, co się chce, tylko to, co każą i wiele, wiele innych rzeczy, o których się nie miało dotychczas pojęcia.

Wieczorem, już przy pierwszej wspólnej modlitwie strzeleckiej przyszło nam na myśl, że przecież nie jesteśmy luźną, przypadkową gromadą, że choć każda jest z innego zakątka Rzeczypospolitej, jesteśmy sobie bliskie i znajome, bo jest jednak coś, co nas, strzelczynie, łączy.

Zaraz następnego dnia rozpoczęły się normalne zajęcia, które bez żadnych zmian trwały przez cały czas obozu. W ciągu pierwszych kilku dni wszystkie sprawy



Po skończonych zajęciach obozowych w Sulejowie można się było oddać beztroskiej zabawie.

unormowały się, poznałyśmy się bliżej, nauczyłyśmy się żyć po obozowemu, przekonałyśmy się, że wszelkie zarządzenia, które nas początkowo dziwiły, a nawet gniewały były celowe i niezbędne. Pracy było dużo, ale i sił i zapału jeszcze więcej.

Lekarka obozowa miała kłopot tylko z temi, które nie mogły a chciały ćwiczyć, bo takich, które nie miałyby chęci do tego u nas nie było.

Pewnego pięknego dnia przyjechała do nas Obywatelka Inspektorka. Bałyśmy się tej inspekcji, że aż

A L A R M

Przecięły ciszę krótkie gwizdki alarmowe!..
Serce do gardła się tłoczy...
Prędzej! — Stajemy w szeregu gotowe —
W milczeniu przegląd czynią Twe oczy.

Wymarsz. Idziemy ze śpiewem, roześmiane,
Przed nami stoją góry w blasku różnobarwnej zorzy,
I bieli się drogi bitej kresa...
Nogi nas niosą same!

Przestrzeń ni trud nas nie trwoży!...
Stukot nóg... rytm pieśni...
Marzenia ziszczone...
Idziemy naprzód! Radość się w sercu nie mieści...
Ku Tobie, Komendantko, biegnie nasze spojrzenie.

Obóz w Pasiecznej.

J. Radomska.

strach. Ale jakoś wszystko było w porządku, a po pogadance, którą miała z nami doszłyśmy do wniosku, że nasza Inspektorka nie jest wcale straszna, a zato kochana. Żałowałyśmy bardzo, że nie mogła zostać u nas na ognisku, a tyle pięknych rzeczy specjalnie przyszykowałyśmy.

Ogniska były tylko dwa razy w tygodniu i wtedy przychodziła ludność z miasteczka. W pozostałe dni siadywałyśmy pod starym, roztrzaskanym przez piorun dębem i gawędziłyśmy jakby przy ognisku, tylko wyłącznie w swojem gronie.

5-go sierpnia wieczorem odbyło się uroczyste ognisko na pamiątkę Kadrówki, a 6-go sierpnia pojechałyśmy na wycieczkę do Płocka.

Wreszcie nadszedł ostatni dzień obozu. Rano rozgrywki siatkówki, potem na placu zbiórek przemówienie pana starosty, rozdanie nagród, opuszczenie sztandaru — obóz skończony.

Zabieramy swoje manatki i maszerujemy na stację z myślą, że w obozie było tak morowo. Wyjeżdżamy z łezką w oku, lecz i z nadzieją w sercu, że może na przyszły rok znów spotkamy się na jakim obozie.

W. J.

ŁODZIANKI W OBOZACH

Aby umożliwić wypoczynek letni najpilniejszym członkiniom Zw. Strzeleckiego, oraz przeszkolić je z zakresu W. F. został zorganizowany, staraniem Wy-



Za drutami obozu nikt się więźniem nie czuje.

działu Pracy Kobiet Okręgu IV. Z. S., obóz żeński W. F. w Sulejowie w czasie od 12 lipca do 6-go sierpnia. Obóz liczył 55 uczestniczek, w tem 7 instruktorek i 48 strzelczyń. Komendantką obozu była ob. Krasiówna Helena, ref. pr. kob. pow. Piotrków.

Uczestniczkami obozu były strzelczynie w wieku od lat 16 do 20 o poziomie szkoły powszechnej.

Porządek dnia był taki jak na wszystkich innych obozach Z. S.

Najmilszemi momentami były ogniska wieczorne, to też dziewczęta starały się, aby uczynić je jak najbardziej wesołemi, nic więc dziwnego, że cieszyły się one dużem powodzeniem i popularnością u miejscowej ludności.

Młodzież żeńska i męska z Sulejowa, a nawet letnicy byli stałymi gośćmi strzelczyń.

Kilkakrotnie był zaproszony męski oddział strzelecki z Sulejowa oraz oddział męski Z. S. z Piotrkowa, będący w pobliżu na kilkudniowym obozie.

Zajęcia były prowadzone według programu dla przodowniczek ćwiczeń cielesnych, który został przeprowadzony w całości i zakończony egzaminem.

Egzamin odbył się w obecności Referentki Okr. Urzędu W. F. i P. W. DOK. IV. Na przodowniczki gier sportowych zostało zakwalifikowanych 35 strzelczyń, z tego 7 złożyło egzamin z wynikiem b. dobrym P. O. S. zdobyło 28 strzelczyń. Przez cały czas trwania, obóz inspekcjonowali: D-ca 0. K. IV p. gen. Małachowski, kier. Okr. Urz. W. F. i P. W. p. płk. Cieślak, insp. P. K. ob. Malanowiczowa oraz kilkakrotnie przyjeżdżali do obozu na inspekcje: kmdt Okręgu IV Z. S. ob. okręgowy Marszałek, i ref. Pr. Kob. Okr. IV. ob. Fornalska.

Zajęcia odbywały się normalnie bez żadnych przerw.

Niedziele były poświęcone na wycieczki krajoznawcze w najbliższe okolice. Między innemi została urządzona wycieczka na „Podklasztorze", gdzie dziewczęta miały możność ujrzenia ruin klasztoru Cystersów, oraz całodzienna piesza wycieczka do Witowa, gdzie zwiedziły piękny kościół budowany na fundamentach klasztoru Norbertanów i żeńską Szkołę Rolniczą.

Nastrój między uczestniczkami przez cały czas trwania obozu był bardzo miły i pogodny, wytworzyła się tak bardzo pożądana atmosfera koleżeńskości i solidarności. Dziewczęta bardzo prędko zżyły się z sobą, mimo, iż były z różnych powiatów, na co w dużym stopniu wpłynęły pogadanki z wych. obyw., które ułatwiły im zrozumienie tego, że między niemi nie powinno być żadnych różnic i waśni, że wszystkie one tworzą jedną gromadę, która jest cząstką tej jednej rodziny strzeleckiej, że łączą je wspólne dążenia i ideały, że najwyższem dla nich zadaniem jest praca dla Ojczyzny.

Najlepszym dowodem tego zrozumienia swych zadań, były pragnienia złożenia przyrzeczenia strzeleckiego, do którego wszystkie były przygotowane. To też w dniu 6 sierpnia na zakończenie obozu nastąpiła ta uroczysta, a tak przez nie upragniona chwila, złożenie przyrzeczenia strzeleckiego.



Ratunku! Nieprzyjaciel ze wszystkich stron!

Po przyrzeczeniu nastąpiło rozdanie świadectw z kursu i zaświadczeń P. O. S., a o godz. 14-ej wyjazd z obozu. Dziewczęta z żalem i ze łzami w oczach rozstawały się z obozem, pocieszały się tylko tem, że w roku przyszłym będą znowu obozy, na które większość z nich będzie miała możność wyjechać. Opalone i rumiane, pełne zdrowia i sił, zapału wracały do swych rodzin i do pracy w oddziałach, aby tam stać się naprawdę przodownicami, nietylko wychowania fizycznego, ale przedewszystkiem przodowniczkami-strzelczyniami, bo każda z nich teraz dopiero poczuła się naprawdę Strzelczynią i Obywatelką.

TRZY OKRĘGI RAZEM

Własne obozy — oto hasło, które rozbrzmiewało wiosną tego roku od Kmdy Głównej do komend oddziałów.

I organizowały się obozy na rozkaz.

Wyścig pracy, wysiłków, pomysłów.

Okr. I, II, XI otrzymał polecenie zorganizowania obozu o dwuch grupach, kurs wstępny dla komendantek oddziałów żeńskich i obóz propagandowo-robotniczy.

Robota organizacyjna zcentralizowała się w Warszawie. Teren średnio odległy został przyznany w Zajezierzu k/Dęblina, otrzymano nawet budynki, ale bez kuchni, więc że manna nie spada z nieba w kryzysowych czasach, obóz zaprowiantowano na kurację mleczno-odmładzającą w Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet, który w tym czasie w Zajezierzu urządzał kolonje letnie dla dzieci.

Zajęcia zaczęły się 2 lipca.

Praca szła raźno. Instruktorki nie żałowały głosu i czasu, poświęcając pracy nawet chwile własnego wypoczynku. Stan obozu wynosił 137. Wszystkie w dobrych humorach ani jedna w szpitalu. Apteka była naprawdę własnością kmdy Okr. I. Sprzęt sportowy też jako że za własną krwawicę kupiony został zwrócony we wzorowym porządku. OS-ów i POS-ów bez liku... Świadectwa dobre. Na zakończenie wycieczka do Puław i Kazimierza statkiem, rozstanie z żalem i najlepszemi wspomnieniami.



Nawet mycie naczyń ma na obozie swój urok.

JAK TO BYŁO W POPOWIE

Obóz żeński Z. S. w Popowie został urządzony staraniem Powiatowej Ref. Pr. Kobiet w Częstochowie i Komendy Powiatowej.

Celem obozu była propaganda Wych. Fizycz. oraz nawiązanie bliższego współżycia z oddziałami z terenu powiatu.

Obóz odbył się w czasie od 5 do 17 lipca b. r., uczestniczek obozu było 30. Kierowniczką obozu była ob. Stodulska Stanisława, instruktorką w. f. ob. Zadrosówna Zofja. Obóz kwaterował w lokalu szkolnym.

Porządek dnia był podobny jak na innych obozach W. F., 5 godzin dziennie zajęć, reszta czasu była poświęcona na wypoczynek, codziennie wieczorem odbywało się ognisko.



Inscenizacja piosenki legjonowej.

W ciągu obozu została urządzona jedna wycieczka całodzienna do Wąsosia zorganizowana jednocześnie w celu odwiedzenia obozu harcerek.

Cel obozu został osiągnięty w zupełności. Dowodem tego było ogólne wyrobienie strzelczyń w zakresie W. F. i uzyskanie P. O. S., pozatem nawiązanie kontaktu z miejscową ludnością, która brała bardzo liczny udział w ogniskach w czasie zakończenia obozu. Uroczystość zakończenia obozu ściągnęła bardzo licznych gości z okolicy. Poza miejscową ludnością przybył także oddział męski Z. S. z Popowa i obóz harcerski z Wąsosia.

Wesoły i serdeczny nastrój ogniska i długo w noc trwające zabawy, świadczyły o ogólnem uznaniu, jakie miano dla obozu letniego Z. S. w Popowie.

HISTORJA JEDNEJ NOCY

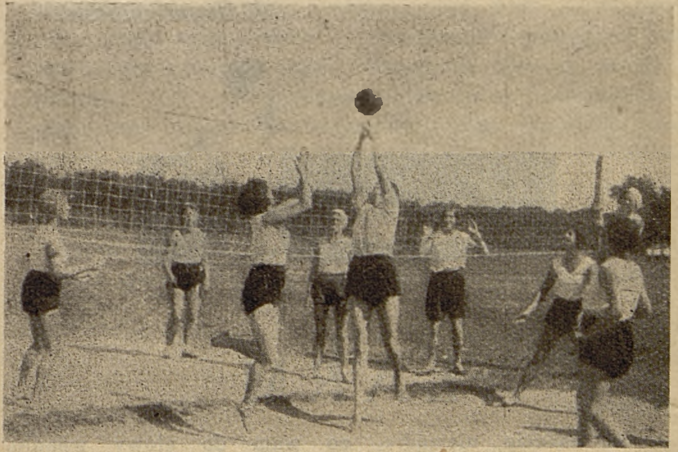
Zapowiedziana inspekcja na godzinę piątą popołudniu zawiodła. Daremne przygotowania! Warta honorowa po godzinnem oczekiwaniu przy drodze, mająca zameldować zbliżenie się samochodu, zwolniona.

Już płonie ognisko... wokół siedzą gromadki strzelczyń — śpiewają, słuchają i patrzą na popisy, przygotowane dla miłych gości.

Tymczasem samochody zajechały prawie niepostrzeżenie i inspekcja, nie przerywając ogniska, przyglądała się i śmiała wesoło wraz ze wszystkiemi.

Nic, zdawałoby się, nie zaszło.

„Kasiu, uważaj, alarm!" — „Skąd wiesz?" — „Centralki powiedziały. Koc masz przyszykowany na łóżku".



Siatkówka na obozie w Gostyninie.

Koniec ogniska — zbiórka, modlitwa, „rozejść się". Spokój... alarmu niema... Napięcie oczekiwania dochodzi do punktu kulminacyjnego. — Która kompanja stanie pierwsza?... może centralka nabrała?...

Niema rady, jedna drugiej zawija nogi, by przypadkiem buty nie wylazły z pod koca, pod głową ślicznie zrolowane koce... obóz pogrążony w głębokim śnie.

Nagle długo oczekiwane — gong... gwizdek... gong... gwizdek... kompanje stanęły na placu w niespełna 2 minuty; nie powiemy, dla przyzwoitości, która pierwsza. Czy najsprawniejszy żołnierz potrafiłby dokazać tego, co „niewieści pułk"?

Zdarzyło się, iż bucik miast na nodze był w ręku, ale to z całą pewnością był jedyny wypadek lekkomyślności w chwili niebezpieczeństwa. Czy aby nie zaprędko, czy władza się nie pozna?... Sumienia były mocno niespokojne, obawa nowego alarmu zbyt wielka i, jak za pokutę spanie całą noc w pełnym rynsztunku.

Niech żyją alarmy nocne na obozie!

J. Budkiewicz.



Małe pranie w wielkiej wodzie.

NA WARCIE

Apel wieczorny. Płyną ze wszystkich piersi ostatnie słowa modlitwy. Melodja jej odbija się trzykrotnem echem o konary drzew i unosi się w niebo granatowe, zda się płynie wysoko... wysoko... gdzieś aż do stóp Stwórcy i tam pokornie milknie:

Ostatnie słowo pożegnania:

„Dobranoc, Obywatelko Komendantko".

i wszystkie wolno odchodzimy od ogniska, otulone w płaszcze i koce.

Jeszcze twarze płoną od gorąca ogniska, jeszcze w oczach widnieją snopy iskier unoszących się wysoko, jeszcze w uszach brzmią tęskne melodje pieśni legjonowych, a komendantki wydają ostatnie rozkazy i wszystkie powoli rozchodzą się po namiotach, by spocząć po całodziennych zajęciach.

— „Marysiu, pamiętaj, że mamy dziś wartę"!

— „Ojej! — prawda, a o której godzinie"?

— „Od dwunastej do drugiej".

— „No to chodźmy się trochę zdrzemnąć, inspekcyjna nas zbudzi".

Ktoś lekko rusza mię za nogę.

— „Wstawajcie obywatelko"!

Zrywam się z łóżka i zaczynam się szybko ubierać. Po chwili jestem gotowa. Cicho podnoszę zroszone skrzydło namiotu i jeszcze raz patrzę z zazdrością w głąb, gdzie śpią snem błogim moje towarzyszki.

Otacza mię czarna ponura noc i przeszywa do głębi niemiłym dreszczem głuchy poświst wiatru.

„Marysiu jesteś"?



„Jestem" — słyszę za sobą cichutką odpowiedź. Za chwilę przyjmujemy wartę od swych poprzedniczek. Hasło — „Białystok — Grandzicze"!

Odcinek naszej warty. — Izba chorych — brzeg Niemna — kuchnia.

Sprawdzamy, czy wszystko z sobą mamy: — latarkę, gwizdek, zegarek. Dla dodania sobie otuchy bierzemy do ręki ogromne kije i słowem „Cześć" żegnamy poprzednią zmianę i udajemy się na swój posterunek.

Nigdy nie przypuszczałam, że te cudne nadniemeńskie widoki, które potrafiły przykuć do siebie duszę Orzeszkowej takie groźne mogą przybrać oblicza.

Widziałam noce dżdżyste — gdy świat cały płacze i pokrywa ziemię zasłoną smutku, noce czarne, gdy świat wygląda jak kirem obity, noce mgliste otulające świat lekuchną, nieprzejrzaną powłoką.

Znane mi są również i noce księżycowe — srebrne, czarodziejskie co mają jakiś urok romatyczny.

..Takiej jednak nocy wstrętnej i ponurej jeszcze nie widziałam. Dookoła otacza nas czarna, niezgłębiona otchłań, w której oko ludzkie niezdolne jest odróżnić ani krzaczka, ani nawet drzewa. Idziemy prawie poomacku, instynktownie omijając przeszkody.

Czas taki nasuwa wiele, wiele najrozmaitszych myśli, które w wyobraźni stają się tworem strasznych widziadeł.

„Irka". — Co?

„Wiesz, dziś chyba to wesele samego Antychrysta".

W tej chwili jakby na potwierdzenie tych słów, od strony Niemna zachichotał przeciągle wicher, zmieszał się z pluskiem wzburzonych fal i pognał w rozkołysany las. Dreszcz jakiś przeszedł wzdłuż ciała, mimowoli tulimy się do siebie i ręce nasze mocniej się ze sobą zaciskają.

A noc szaleje, wyje głuchą pieśń swoją, starając się zagłuszyć żałosne poszumy chwiejących się drzew.

Nagle stanęłyśmy. „Co to"?!

Coś poruszyło się niedaleko i zaczęło jęczeć żałośnie.

Nigdy nie zapomnę tej chwili.

Mimowoli odskoczyłyśmy w tył.

Wtem do nóg naszych coś skoczyło.

Moment trwogi i z ust naszych wyrywa się okrzyk:

„Reks, kochane psisko nasze, chodź do nas chodź"!

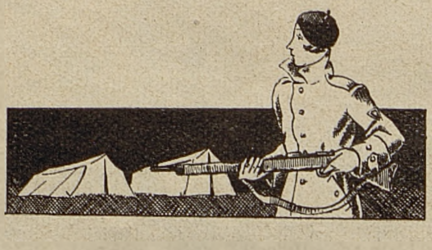
Oddychamy z ulgą i jakoś nam się weselej na duszy robi, gdy znalazła się trzecia istota żywa.

Tymczasem wicher chwilami ustaje, by potem ze zdwojoną siłą uderzać w kołyszące się zagadkowo konary drzew. Dochodzi druga...

„Marysiu — kończy się już nasza warta".

Za chwilę zdajemy wartę swym następczyniom i cicho wsuwamy się do swych namiotów, gdzie równe oddechy śpiących towarzyszek przywracają nam całkowicie dawny spokój.

I. Hryniewiecka.



MÓJ PIERWSZY ALARM

W obozie zamęt. Dziewczęta biegają, krzyczą, szukają sznurków, rolują koce. Wszystko spowodowała jedna „Instrukcja alarmowa", odczytana w dzisiejszym rozkazie.

— Jak „babę" kocham będzie alarm, Hanka zlituj się, naucz mię rulować koc! — Nie bądź głupia, akurat zrobią ci alarm wtedy, kiedy ty chcesz i kiedy masz koc zrulowany, odpowiada Hanka, stara obozowniczka.

— Nie gadaj, tylko pokaż, bo szkoda czasu na gadanie.

Chcąc, niechcąc, Hanka, porwana ogólnem zamieszaniem, zaczyna sprawnie i szybko rulować koc. Nagle robotę przerywa gwizdek na kolację. Wszystkie zrywają się i biegną po garnuszki, następnie dwójkami idą do stołu.

Przy kolacji gwar, próżno służbowa nadwyręża sobie gardło, nikt nie chce jej słuchać, dopiero na zwróconą uwagę komendantki uciszyło się nieco.

Kolacja się skończyła, potem ognisko i modlitwa.

Co to jest, alarmu niema? Czyżby nam chciano zrobić nocny alarm? Wiecie co? — Radzę wam zrulować koce i nie rozbierać się.



Inspektorka P. K. ob. Malanowiczowa na inspekcji obozu w Gostyninie.

— Nie bądźcie niemądre, co wam do głowy wpadło, alarm nocny — nigdy tego nie bywało, najpierw musi być alarm dzienny, już ja się na tem znam, nie pierwszy raz jestem na obozie, a na dowód tego, że mówię prawdę, rozbieram się jak może być najsolidniej i za pięć minut chrapię, a jak będzie alarm, to proszę się zachowywać kulturalnie, bo nie mam zamiaru przerywać sobie słodkiego wypoczynku, — to mówiąc Hanka wsunęła się pod koc.

— Aha, masz rację, jak chcesz to śpij, ja tam zawsze wolę być przygotowana, — mówi Zosia zwijając koc, ale spać w mundurkach, to trochę niebezpiecznie.

Uwaga! gaszę światło bo może ktoś przyjść, a myślę, że żadna z was nie życzyłaby sobie w tej chwili tak naprzykład wizyty szefa, czy inspekcyjnej.

— Co tu za hałasy? czemu jeszcze nie śpicie? wszystkie są w namiocie? — Wszystkie odpowiadamy zgodnym chórem. — A mówiłam „nie wywołuj wilka z lasu" szepcze cichutko Mela. No, no tylko nie tak głośno, już ja sama wolę sprawdzić, czy

są wszystkie. Błysk latarki i zaraz potem wybuch śmiechu szefa — „Ha, ha, ha, cóż to wszystkie w mundurach, a gdzie macie koce? Pewnie pod poduszką zrulowane. Wyciągać mi je natychmiast i rozbierać się. — Więc nie będzie alarmu? — Nie wiem, może będzie, ale to nie przeszkadza, abyście się porządnie wyspały.

W namiotach po wyjściu szefa znowu szepty. Minęła jedna godzina, druga, przeszła noc i alarmu nie było. Na drugi dzień w godzinach wolnych uczono nas rulować koce. Dzisiaj to już będzie napewno, mówiły z tajemniczą miną dziewczęta. Ale gdzież tam, ani dziś, ani jutro alarmu nie było.

Zaczynały wątpić już w to czy wogóle będzie, gdy nagle, gdzieś w trzy dni po naszych nocnych przygotowaniach, może o godz. 5-tej nad ranem zadźwięczały mi w uszach przeraźliwe gwizdki. Alarm! Alarm! W jednej senkundzie wszystkie byłyśmy na nogach. Boże, gdzie ja mam krawat? — myślę, zapinając drżącą ręką guziki. Aha, w lewej kieszeni munduru, błysnęło mi przez myśl. Szukam — jest. Boże, co za gwałt i szum, każda myśli o sobie — szturchają się, popychają. Beret, mój beret — krzyczy jedna, zlitujcie się, która mi wzięła? — Poszukaj lepiej, to znajdziesz, nie trzeba na przyszłość swojej garderoby rozrzucać po wszystkich kątach, odpowiada niezbyt uprzejmie najbliższa sąsiadka nieszczęśliwej Irki. — Moje skarpetki! moje buty! — co u djabła, noga mi spuchła czy co? nie mogę butów włożyć. Już; nareszcie — zdaje się, że wszystko. Z kocem w ręku wybiegam przed namiot, i jedna z pierwszych staję w szeregu. Sznurek... zapomniałam o sznurku. Boże, co to będzie, która ma kawałek sznurka? — Pędź do namiotu i wyciągnij gumę ze spodni — słyszę za sobą.— Dobra rada. Pędzę co tchu. Za chwilę wybiegam ze sznurkiem i staję w szeregu zmęczona, ale kompletnie ubrana. Patrzę na zegarek; zaledwie 3 minuty upłynęło od pierwszych gwizdków, hm nigdybym nie przypuszczała, że tak prędko potrafię się ubrać. Już wszystkie są? pyta drużynowa — odlicz! — Co, jednej niema? Kogo? — Hanki? Co się z nią dzieje? — Ona pierwsza powinna być, denerwuje się drużynowa. Nagle nadbiega Hanka, jeszcze w biegu zapina guziki i nakłada beret.



Gry ruchowe wyrabiają zręczność i orjentację

— Baczność!!!. Drużynowa melduje komendantce. Druga drużyna jeszcze nie zameldowała, my pierwsze! Hura! chce nam się krzyknąć, ale stoimy na baczność, więc tylko spoglądamy na siebie z zadowoleniem. Druga drużyna zameldowała się w 3 sekundy później. — Jestem z was zadowolona— mówi komendantka. Stawiłyście się w niecałe 4 minuty na alarm życzę wam, abyście zawsze tak jak dziś były gotowe na każdy zew Ojczyzny, abyście w jednym momencie umiały stanąć wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba. Dla upamiętnienia tej chwili zrobimy sobie krótki marsz. Idziemy. Śpiewać nam się chce i śmiać, tak nam jest dobrze i wesoło, nie czujemy zmęczenia, gdziekolwiek kazanoby nam pójść w tej chwili, poszłybyśmy: tak nas podnieciła wiara w siebie i pochwała komendantki. Wróciłyśmy po godzinnym marszu do namiotów, zmęczone, ale wesołe i z humorem. Śniadanie tego dnia smakowało nam jak nigdy.

W SIERAKOWSKIM OBOZIE

Fragmenty piosenki obozowej

W Sierakowie, na obozie, hej
Raz pod wozem, raz na wozie, hej
Raz śpisz w łóżku, raz na pryczy, hej
Gdy śpisz słodko, gwizdek ryczy, hej, hej, hej.
Gdyś zmęczona niby psisko,
Gnają ciebie na boisko,
Ciągle zbiórki i rozkazy
I egzamin: co to gazy.
Gdy żołądek gra mazura
A w rosole pływa kura
Gdy woń z kuchni nosek łechce
Czekać musisz, choć się nie chce.

Cały dzionek już od rana,
Gonisz wiecznie zasapana.
To na zbiórkę, na pływanie,
To na wykład, na strzelanie.
Gdy stajemy do rozkazu
Strach ogarnia nas odrazu,
Bo dostaniesz funkcje różne,
A nie wszystkie są usłużne.
Boją się jak djabła warty,
Duchy straszą nie na żarty,
Czasem myszka biegnie cicho;
To znów ujrzysz inne licho.

Obóz w Sierakowie.

Ewa Sicińska.

OBYWATELKI!

Nie może być ani jednej z pośród was takiej, która po ukończeniu któregokolwiek z tegorocznych obozów, siedziałaby dziś z założonemi rękami i próżnowała!

Wszystkie do pracy! Nie zrażać się trudnościami! Pełnić swój święty obowiązek, do którego zostałyście powołane!

Każdy dzień, który minął bez czynu jest dniem wykreślonym z życia organizacyjnego i nigdy nie wróci!

Zaczynacie nowy rok wyszkoleniowy, czas do pracy — pokażcie czegoście się nauczyły i na co was stać w waszej pracy!

PRZED CENTRALNEMI MISTRZOSTWAMI SPORTOWEMI W TORUNIU

W dniach 9 i 10 września odbędą się po raz czwarty zawody lekkoatletyczne i gier sportowych o mistrzostwo Związku Strzeleckiego. Zawody odbędą się w Toruniu. Miejsce to wybrano ze względu na 700-lecie jakie w b. r. miasto Toruń święci.

Ponieważ pamięć o zawodach centralnych już prawie zamarła, gdyż ostatnie odbyły się w r. 1930 w Wilnie, nie od rzeczy będzie odświeżyć nieco dzieje dawnych naszych igrzysk, by tym młodym, co tego roku zamierzają startować przypomnieć, że nie oni to pierwsi otwierają erę zawodów w tej dziedzinie o mistrzostwo Związku.

Pierwsze zawody odbyły się w r. 1926 w Warszawie. Startowała wówczas mała garstka zawodników i zawodniczek. Zawody obejmowały: lekką atletykę, gry sportowe, strzelania małokalibrowe i łucznictwo. Prym wodzili wilnianie. Wyniki, nawet na ówczesne czasy, były bardzo słabe.

W roku następnym zawody odbyły się ponownie w stolicy. Program zmieniono o tyle, że strzelanie małokalibrowe i łucznictwo odpadły, dodano natomiast pływanie. Eksperyment z pływaniem nie okazał się zbyt pomyślny. Jesień (zawody zawsze odbywają się we wrześniu) nie jest porą najlepszą do pływania. Konkurencje lekkoatletyczne dały natomiast następujące wyniki przy blisko 150 uczestnikach: 100 m. — 12 sek., wdal — 607 cm., kula 10.57 m., dysk 33.70 m., oszczep 41.20 m. — wygrał Żardzin, Wilno. Skok wzwyż 147 cm. — Makuła, Lublin; tyczka 285 m. — Badowski, Wilno; 3 km naprzełaj — Affek, Nowy Dwór. Strzelczynie osiągnęły następujące wyniki: 60 m. — 9,2 sek. Morawska, Pruszków; 200 m. — Nowicka, Radom; 800 m. 2 : 56,4 — Kraśnicka, Wilno; 4 x 100 m. — Pruszków; wdal 4,16 m. Kraśnicka; wzwyż 1.20 m. — Żemralska, Pruszków; kula 7.87 m. Kraśnicka; oszczep — 18.64 — Abramkówna, Lublin; dysk 25.79 m. Kraśnicka.

W grach sportowych koszykówkę wygrali pruszkowianie, siatkówkę i hazenę oddział żeński Warszawa — Śródmieście.

Rok 1929 zastaje zawody w Poznaniu. Prymat wiedli, jak roku poprzedniego, zawodnicy okręgu grodzieńskiego i podokręgu wileńskiego, jednak już i inne okręgi miały głos. Wyniki: 100 m. 11,7 — Buczek, Kraków; 800 m. — Milcz, Warszawa; 5000 m. naprzełaj drużynowo — Warszawa; kula 10,47 m. — dysk — 34.77 m., oszczep 44.97 m. — Żardzin, Wilno; wzwyż 157 i wdal 633 cm. — Balosek, Grodno; tyczka 270 cm. — Porzyński, Poznań. W grupie żeńskiej 60 m. — 8.8 Kolasińska, Warszawa, 800 m. — 2.59,2 Kraśnicka, Wilno; 4 x 100 m. Warszawa; wzwyż 1.22 — Walczakówna, Kraków; wdal 432 — Kolasińska, Warszawa; dysk 23 m. Cembalanka, Kraków; oszczep 20.69 m. i kula 8.39 m. Kraśnicka, Wilno.

W koszykówce zwyciężyła Warszawa, w siatkówce żeńskiej Chorzele, w hazenie Warszawa.

Ostatnie zawody odbyły się w Wilnie. Mistrzostwo, jak było do przewidzenia, zdobył okręg grodzieński, skąd też pochodziła znaczna liczba doskonałych zawodników. Wyniki: 100 m. — 11.8 — Buczek, Kraków; 800 m. — 2 : 10, i 3000 m. — 9 : 46,2 — Łozowski, Grodno; skok wzwyż 160 cm. Hetper, Kraków i Klis — Grodno; wdal 6.27 m. — Balosek, Grodno; kula 10.96 m. — Wieliczko, Grodno; dysk — 31,34 m. — Wasilewski, Grodno; oszczep 45.91 m. Lebelt, Łódź; 4 x 100 m. 47,2 Grodno. Wyniki strzelczyń: 60 m. — 8.5 Kolasińska, Warszawa; 4 x 100 m. Kraków; oszczep 26.36 m. — dysk 31.32 m. — kula 9.76 m., skok wdal 4.54 m. — Kraśnicka, Wilno; skok wzwyż 120 cm. — Szybska, Kraków.

Gry sportowe: koszykówka — Wilno, siatkówka — Chorzele, hazena — Warszawa.

Co nam przyniesie rok bieżący trudno powiewiedzieć. Nie mamy pod tym względem żadnych wiadomości z ostatniej chwili. Należy jednak sądzić, że jeśli już zawodnicy doszli do zawodów to będą napewno i pogromy rekordów związkowych. Wskazują na to wyniki roku ub. oraz praca nad P. O. S.

Zawody obecne przeznaczone są przedewszystkiem dla członków strzeleckich klubów sportowych, oraz sekcyj sportowych, zrzeszonych w odpowiednich związkach państwowych. Pozatem uczestnicy i uczestniczki muszą posiadać P. O. S. oraz ukończony 18 rok życia i należeć przynajmniej 6 miesiący do Zw. Strzeleckiego.

Program bieżącego roku przewiduje następujące konkurencje męskie: 100, 800, 1500, 3000 m., 4 x 100 m., skok wdal, wzwyż, tyczka, kula, dysk, oszczep, chody 1 — 10 klm. jako próby pobicia rekordów polskich.

Strzelczynie: 60 m., 4 x 100 m., kula, dysk, oszczep, skok wdal i wzwyż.

Gry sportowe: strzelcy — koszykówka, siatkówka, strzelczynie — hazena i siatkówka.

Do konkurencyj jednostkowych może zgłosić każdy okręg najwyżej dwu zawodników(czki). Za najlepsze wyniki męskie i żeńskie okręg zdobędzie nagrodę przechodnią Kmdy Głównej. Obliczenie odbywa się na podstawie 6 pierwszych miejsc danej konkurencji.

Dla orjentacji podajemy lekko-atletyczne rekordy Z. S., by zawodnicy zorjentowali się, z jakiemi wynikami mogą się kusić o zdobycie mistrzostwa Z. S. Rekordy Z. S. męskie: 100 m. — 11.2; 800 — m. 2:7.2; 3000 m. — 9:11.8; 4 x 100 m. — 47.2; skok wzwyż —

170 cm.; wdal 633 cm.; tyczka 295 cm.; kula (7.29 kg.) —12.21 m.; dysk — 38.52 m.; oszczep — 50.64 m. Rekordy żeńskie: 60 m. — 8.5; 200 m. — 29.8; 800 m. — 2:58.8; 4 x 60 m.—36.1; 4 x 100 m.—1:04.00; wzwyż— 122 cm.; wdal — 454; dysk — 31:32; kula — 9.46 m.; oszczep — 26:34 m.

Dowiadujemy się również, że Toruń z okazji obchodu 700-lecia założenia miasta ma ofiarować zwycięskim zawodnikom żetony i dyplomy jubileuszowe. Pozatem już sama bytność w Toruniu, pięknym zabytkowym mieście, jest poniekąd piękną nagrodą „turystyczną" dla tych, co za swoją pracę sportową zostali wyróżnieni i będą na zawodach bronić barw swych Okręgów.

A więc — do zobaczenia w Toruniu!

M. K.

NOWINY SPORTOWE

NA FRONCIE MIĘDZYNARODOWYM. W ostatnim tygodniu odbyło się szereg spotkań międzynarodowych, z których na pierwszy plan wybija się start wioślarzy polskich w Budapeszcie, na wioślarskich mistrzostwach Europy. Polska wysłała 7 osad na różnego rodzaju łodziach. Najpiękniejszy wynik, tembardziej, że zupełnie nieoczekiwany, uzyskał krakowianin Verey zdobywając mistrzostwo Europy na skifie pojedyńczym przed Szwajcarją i Włochami. Pozatem Polska zajęła drugie miejsce w dwójkach ze sternikiem, gdzie osada Warszawskiego Tow. Wioślarskiego po ciężkiej walce, a przedtem wygraniu w dobrym czasie przedbiegu musiała ustąpić miejsca Węgrom, którzy dopingowani przez swych rodaków wygrali długością 1½ łodzi. W finale startowała również dwójka podwójna, która niestety zajęła dopiero 4 miejsce. Inne osady nie odegrały żadnej roli, zostając już w przedbiegach pokonane. Zawody odbyły się na trasie 2.200 m.



Drużyna piłki nożnej S. K. S. Siedlce, która zdobyła mistrzostwo klasy „A" lubelskiego okręgowego zw. piłki nożnej na rok 1933.

Do ciekawych imprez należał też mecz pływacki Polska — Czechosłowacja rozegrany w Warszawie. O ile w pierwszym dniu wyszliśmy na remis 24:24 pkt., o tyle w dniu drugim przegraliśmy sporo konkurencyj, zwłaszcza w konkurencjach kobiecych. Wynik ostateczny brzmiał 44:58 dla czechów. W roku ub. Polska zwyciężyła różnicą 2/3 punkta. Tym razem puhar Min. Spraw Zagranicznych powędrował do Czechosłowacji.

W najbliższych dniach czeka nas jeszcze jedna walka z Czechami — mianowicie mecz lekkoatletyczny, który odbędzie się w dniu 2 i 3 września w Warszawie. Nas strzelców o tyle to interesuje, że w meczu tym w biegu na 5 km. startuje wicemistrz Polski, strzelec Kurpesa ze Zgierza. Jest to pierwszy wypadek, gdzie członek Z. S. startuje w lekkoatletycznej reprezentacji Polski. Spodziewamy się, że godnie będzie bronił barw kraju.

W wszechświatowych zawodach Makabbi w Pradze Czeskiej, polska drużyna zajęła szereg czołowych miejsc, w piłce nożnej, boksie oraz szereg dobrych miejsc w innych konkurencjach. Naogół wyniki zawodów stały na niskim poziomie.

W meczu lekkoatletycznym w Wilnie, gdzie startowało szereg zawodników łotewskich i estońskich uzyskano kilka dobrych wyników. Kula Wiiding (Estonja) 15,49 m., dysk tenże sam zawodnik 42.48 m., skok wzwyż Kuuse (Est.) 195 cm., oszczep Sule (Est.) 69 m. 30 cm. Jest to wynik światowej miary. Lukhaus (Białystok) zwyciężył w trójskoku 14 m. 50 cm., estończyk zaś Kuitis wygrał skok wdal mając 709 cm. Prawie wszystkie biegi wygrali natomiast, za wyjątkiem żeńskich, nasi zawodnicy.

W kraju największe zainteresowanie budzą rozgrywki o mistrzostwo Ligi. Sensacją niedzieli było zwycięstwo lwowskiej Pogoni nad Cracovią, w stosunku 3:1. Pozatem w grupie tej Ruch został pokonany przez Wisłę 1:0. W walkach o utrzymanie się w Lidze K. S. 22 Strzelec — Siedlce pokonał krakowską Garbarnię w stosunku 3:2. Jak wiadomo klub 22 p. p. sfuzjował się z A-kl. Strzelcem, tworząc obecnie dobrą silną drużynę, która prawdopodobnie utrzyma się w Lidze.

Bieg maratoński o mistrzostwo Polski wygrał Garncarz z lwowskiej Pogoni w rekordowym czasie 2:49:13:8. Następne miejsca przypadły Półtorakowi z Jagiellonji z Białegostoku oraz Nowakowskiemu z Warty—Poznań. Strzelec Soduła zajął 10 miejsce. Bieg odbywał się na dyst. 42 km. 200 m.

* *

ZAWODY ELIMINACYJNE XI OKR. MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH Z. S. W TORUNIU. W dniu 27 ub. m. na boiskach parku Sobieskiego Okręg Stołeczny urządził eliminacje dla strzelczyń i strzelców w lekkiejatletyce i grach sportowych. Z wyników podkreślić należy pobicie rekordu w marszu na 5 i 10 klm. przez strzel. Grajdę z oddziału Lisa-Kuli o blisko 3 minuty na 10 klm. i minutę na 5. Wyniki innych konkurencyj słabsze, 100 metrów Kwaśniewski z oddziału Pierwszej Kadrowej 12,1, w przedbiegu 11,9. W koszykówce bardzo dobre zgranie i kondycję fizyczną wykazał oddział Pierwszej Kadrowej bijąc oddział „Ochota" im. Walerjana Wojtulewicza. W siatkówce strzelcy drużyna oddziału Monopolu Tytuniowego, pobiła wszystkie pozostałe zespoły.

* * *

Numer bieżący poświęciliśmy obozom żeńskim. Obozy męskie Związku Strzeleckiego, omówimy w jednym z najbliższych numerów.

STRZELECKI WYŚCIG KOLARSKI DO GRANICY NIEMIECKIEJ. — W niedzielę, 27 ub. m. odbył się na trasie Pułtusk — Chorzele — Pułtusk (170 km.) IV-ty ogólnopolski bieg kolarski do granicy niemieckiej, organizowany przez sekcję kolarską Z. S. w Pułtusku. Nagrodę przechodnią okręgowego urzędu w. f. zdobył po raz drugi R. K. S. Prąd z Warszawy, osiągając 33 godz. 13 min. 31 sek., 2-gie miejsce zajęła drużyna Związku Strzeleckiego z Pułtuska. Indywidualnie zwyciężył Zieliński (Orkan — Warszawa) w czasie 6:36:08 sek., 2) Ratche (Świt — Warszawa).

OBCHODY 25-LECIA ZWIĄZKU

Z okazji 25-lecia Związku Strzeleckiego i 19-tej rocznicy wymarszu na pole walki pierwszej borysławskiej komp. strzeleckiej odbyła się w BORYSŁAWIU pierwsza część uroczystego obchodu. Punktualnie o g. 18-tej zebrały się na placu alarmowym wszystkie oddziały Strzelca oraz miejscowy Związek Legjonistów, skąd przy dźwiękach orkiestry udano się przed pomnik Nieznanego Żołnierza gdzie komisarz Rosicki w asyście Legjonistów złożył wieniec a prezes Związku Strzeleckiego ob. Fuss zapalił symboliczny znicz. Równocześnie zapłonęły wici na okolicznych wzgórzach i odezwały się głosy syren kopalnianych. Po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia strzelcy, Legjoniści oraz niezwykle liczne rzesze publiczności udały się na uroczystą akademję w wielkiej sali Domu Legjonowo - Strzeleckiego. W uroczystościach Strzelecko - Legjonowych wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, miejskich, przemysłu, delegacje stowarzyszeń oraz niezliczone masy publiczności.

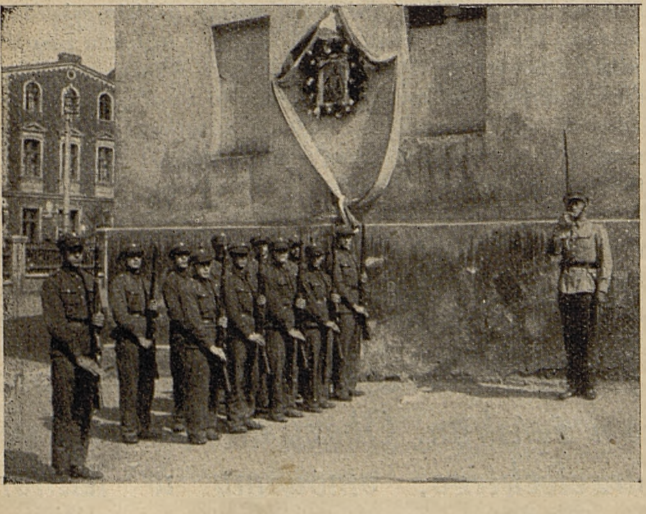
* * *

Oddział w SKAWINIE koło Krakowa, liczący 120 członków czynnych i 150 współdziałających, święcił w dniu 13 ub. miesiąca uroczystości 25-ciolecia Związku Walki Czynnej. Dzięki wydatnemu poparciu ze strony tymczasowego zarządu miasta oraz współpracy strzelców: Knapczyka i Ślaskiego, zapłonął w wigilję uroczystości na rynku w Skawinie, siłą 3000 wolt oświetlony, artystycznie wykonany witraż, przedstawiający podobiznę Marsz. Piłsudskiego oraz symbol Z.S. — Orzeł Strzelecki. Cały rynek pełny ciekawych — obok witraża, chcąc oddać cześć kochanemu Komendantowi, zaciąga Strzelec wartę honorową. W dn. 13 IX. rano miasto udekorowane, na rynku wypełnionym po brzegi, stoi komp. strzelecka w szyku rozwiniętym i oczekuje gości. Przybywa zast. starosty Dr. Wnęka, ref. Szpunar, zast. kom. Z. S. okr. kpt. Wiciński, prezes pow. zarządu Z. S. dr. Kasztelewicz, kmdt pow. Z. S. Łobodycz, oraz nadkomisarz p. p. Sewiński. Kompanja prezentuje broń — kmdt kompanji, ob. Lubelski, składa raport. Plutony dziarskim krokiem udają się na mszę polową, którą odprawił ks. proboszcz Stojanowski, poczem odbyła się na rynku uroczysta akademja, na program której złożyło się przemówienie dyr. Rosenberga i nadzwyczaj piękny i porywający swą treścią i siłą referat d-ra Błahocińskiego, oraz deklamacja strzelecka. Następnie odbyło się zaprzysiężenie kompanji Strzelca przez pow. kmdta Z. S. ob. Łobodycza, które zrobiło na widzach silne wrażenie. Turkot nadlatującego aeroplanu odwraca uwagę słuchaczy — lotnik zrzuca na trybunę bukiet biało - czerwonych kwiatów i życzenia dla Związku Strzeleckiego, oraz ulotki. Po odbytej defiladzie odmaszerowują strzelcy do lasu, na obiad żołnierski.

Kazimierz Lubelski.

* * *

W dniu 20.VIII. odbyła się w RAJSKU, staraniem zarządu Z. S. piękna uroczystość 25-lecia Zw. Walki Czynnej. Po odebraniu raportu przez delegata komendy pow. Zw. Strzel. Kraków—Powiat oddział strzelców umundurowanych z bronią brał udział w nabożeństwie w kościele parafjalnym w Kosocicach, które zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę". Po nabożeństwie oddz. pod dowództwem komendanta ob. Kostrza przybył przy dźwiękach orkiestry do sali szkolnej, gdzie odbyła się uroczysta akademja strzelecka, którą zagaił w pięknych słowach prezes oddziału ob. Świątek. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kmdt ob. Kostrz, poczem nastąpiły deklamacje strzelców. Po deklamacjach i przemówieniu ob. kom. Dobrzańskiego, chór strzelców odśpiewał szereg pięknych pieśni. Na zakończenie akademji orkiestra odegrała I Brygadę. Po akademji strzelcy złożyli przyrzeczenie strzeleckie na ręce delegata komendy pow. Z. S. Kraków—Powiat, poczem odbyła się defilada oddziału, która wypadła doskonale, wywołując bardzo liczne oklaski ze strony tłumnie zebranej publiczności.



Strzelecka warta honorowa w dniu święta Związku w Wielkich Piekarach.

* * *

W dniu 15 sierpnia odbyła się w SWOSZOWICACH staraniem tutejszego zarządu oddziału, podniosła uroczystość 25-lecia Związku Walki Czynnej przy udziale licznej publiczności z następującym programem: O godz. 7.30 rano strzelcy umundurowani z bronią wymaszerowali pod dowództwem kmdta oddziału ob. Sudera na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafjalnego w Wróblowicach, gdzie na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę". Po nabożeństwie odbyła się akademja strzelecka, którą zagaił ob. prezes Hypta, następnie okolicznościowe przemówienie wygłosił delegat kmdy pow. Z. S. Kraków—Powiat ob. komp. Związku Strzeleckiego Dobrzański. Po przemówieniu chór strzelców odśpiewał wiązankę „Pieśni Legjonowych". Po skończonej akademji odbyło się przyrzeczenie strzeleckie, które odebrał z ramienia kmdy pow. ob. komp. Z. S. Dobrzański i defilada oddziału. Popołudniu odbył się festyn strzelecki z nader urozmaiconym programem. W uroczystości brał udział oddział Z. S. Rajsko.

STRZELCY GRODZIEŃSCY NA SPŁYWIE

W Grodnie, po połączeniu się z grupą naszych strzelców płynących ze Stołpców, tworzymy całą flotylę: 30 kajaków i 2 łodzie półrasowe, 65 uczestników, w tem — dwie kobiety. Dnia 15 lipca o godzinie 18.30 wyruszamy w drogę żegnani oficjalnie przez nasze władze i licznie zebraną publiczność. Na nocleg zdążamy do Grandzicz. Nazajutrz w niedzielę 16 lipca po uroczystej mszy polowej następuje wręczenie bandery wodnej Z. S. przez kom. okręgu mjr. Chmurę komendantowi naszego obozu-spływu por. Bekierskiemu. Serdecznie żegnani przez małych harcerzyków opuszczamy teren obozu p. w. w Grandziczach. Po trzech dniach wędrówki, przebywszy Niemen, Czarną Hańczę pod prąd, część kan. augustowskiego i jez. Mikaszewo, Studzieniczne, Białe i Necko osiągamy Augustów. W następnych dniach od 19 do 28 lipca „robimy" drugą część kan. augustowskiego, Biebrzę, (w Osowcu niezwykle gościnnie przyjmuje nas K. O. P.) i Narew. 27 lipca późnym wieczorem lądujemy na przystani L. M. K. w Modlinie. Dzień odpoczynku. Zakoszarowani jesteśmy w koszarach C. W. S. Dnia 29 lipca wpływamy na mętne Wisły wody, królowej rzek polskich. 1-szy sierpień zastaje nas w Złotorji, które jest punktem zbornym gwiaździstego spływu z całej Polski. Następnego dnia przenosimy się do Torunia na lepsze kwatery. 4 sierpnia cofamy się do Złotorji by wziąć udział w uroczystem wpłynięciu do Torunia całego spływu. Podczas wspaniałej defilady tysiąca łodzi, podniosły nastrój potęgowały trzy samoloty myśliwskie z 4 p. lotn. wykonujące nad naszemi głowami najrozmaitsze ewolucje. Nazajutrz w związku z obchodem 700-lecia miasta Torunia, defilada piesza. Wieczorem idziemy na bezpłatne przedstawienia do kin i do teatru.



Strzelcy wodniacy — z Jarosławia, biorący udział w ogólnopolskim spływie, na postoju w Złotorji.

Dnia 6 sierpnia opuszczamy Toruń i na godz. 12-tą w południe jesteśmy w Brdyujściu, tu obserwujemy przebieg regat wioślarskich o mistrzostwo Polski. Na nocleg spływamy do Fordonu.



Oddział Lwów — Sygniówka Mała wydelegował na spływ dwóch obywateli.

Po czterodniowej wędrówce w towarzystwie tysiąca łodzi, lądujemy w Tczewie. Nazajutrz 11 sierpnia o godz. 5 rano wyruszamy na pokonanie ostatniego etapu. Trzy kilometry za Tczewem wpływamy na terytorjum wolnego miasta Gdańska. Od śluzy Einlage aż do Holmu, gdzieśmy wylądowali, przez cały czas dął silny przeciwny wiatr, wywołujący na Martwej Wiśle ogromną falę utrudniającą niezmiernie posuwanie się naprzód. Wyczerpani walką z falami i wiatrem, wysiadamy na ląd witani entuzjastycznie przez Polonję gdańską. Ładujemy kajaki na berlinki, spożywamy sutą kolację i wsiadamy na statek, który ma nas przetransportować do Gdyni. Po dwu godzinach lądujemy na molo wilsonowskiem przy dźwiękach orkiestry marynarki wojennej. Kwatery dostajemy w etapie emigracyjnym na Grabówku. 12 sierpnia odpoczywamy i zwiedzamy Gdynię. W niedzielę — uroczystości w związku z ukończeniem spływu. Przy szumie fal wzburzonego morza odbyła się na Kamiennej Górze msza polowa, po niej przemówienia a po przemówieniach defilada. Rozdanie nagród i upominków, wspólny obiad — to były ostatnie fazy spływu „Przez Polskę do morza". Muszę nadmienić, że przypadł nam zaszczyt zajęcia pierwszego miejsca, nagrodzonego srebrnym puharem, ufundowanym przez gen. Litwinowicza, dowódcę III-go okręgu korpusu.

Wieczorem tegoż dnia wsiedliśmy na pociąg, który powiózł nas w nasze rodzinne strony. Z żalem opuszczaliśmy morze i Gdynię. Wróciliśmy do macierzystego oddziału z przeświadczeniem, że i my w cząstce przyczyniliśmy się do propagandy morza.

Jarocki Wł. komp. grodzka Z. S., Białystok.

CZY NADESŁAŁEŚ JUŻ KWOTĘ ZEBRANĄ NA

KONKURS PRACY?

CZY PAMIĘTAŁEŚ O NADESŁANIU OPISU Z PRZEBIEGU KONKURSU PRACY W TWOIM ODDZIALE?

NOTATNIK STRZELECKI

STRZELECKA WYCIECZKA DO WIEDNIA.

W związku z wiedeńskiemi uroczystościami 250-lecia odsieczy Wiednia i zamierzonym udziałem w nich wojska, Związek Strzelecki organizuje w terminie od 9 do 18 września specjalnie dla strzelców i strzelczyń zbiorową wycieczkę. Koszta wycieczki w przybliżeniu wyniosą 140 — 175 zł. na osobę za 6-cio-dniową wycieczkę wraz z podróżą, hotelami i wyżywieniem, przyczem Zw. Strzelecki będzie dążył do zmniejszenia tych kosztów dla tych uczestników wycieczki, którzy nie zechcą korzystać ze wspólnych hoteli i wyżywienia.

Zgłoszenia należy nadsyłać na adres: Komenda Główna Związku Strzeleckiego, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3, tel. 9-47-69.

STRZELCY WILEŃSCY ORGANIZUJĄ ŚWIĘTO JEDNOŚCI I BRATERSTWA ZIEM WSCHODNICH.

Na zakończenie Targów Północnych odbędzie się w Wilnie, w dniu 8 — 10 września b. r. wielka uroczystość święta jedności i braterstwa ziem wschodnich, którą organizują miejscowi strzelcy w związku z przypadającemi na rok bieżący obchodami 25-lecia powstania ruchu strzeleckiego w Polsce.

Łącznie z tem odbędzie się w Wilnie wielka koncentracja strzelców z podokręgu wileńskiego, przyczem weźmie udział w niej około 7 tysięcy strzelców. Pozatem na uroczystości przybędą liczne delegacje strzelców i przedstawiciele społeczeństwa cywilnego z całego kraju.

Celem ułatwienia społeczeństwu wzięcia udziału w święcie wileńskiem Ministerstwo Komunikacji udzieliło uczestnikom uroczystości znacznych zniżek kolejowych.

POŚWIĘCENIE PIERWSZYCH SAMOLOTÓW STRZELECKICH W BYDGOSZCZY.

Związek Strzelecki w Bydgoszczy obchodzi w niedzielę, 3 września, niecodzienną uroczystość poświęcenia pierwszych dwóch samolotów strzeleckich. Szczegółowe sprawozdanie z obchodu podamy w jednym z najbliższych numerów.

PRZED ROCZNICĄ ODSIECZY WIEDEŃSKIEJ

Zbliża się wielki jubileusz. W dniu 12 września Polska i Austrja, a z niemi cały świat chrześcijański, obchodzić będą uroczyście 250 rocznicę odsieczy Wiednia przez wojska polskie pod wodzą Jana Sobieskiego. W związku z temi obchodami informujemy, że nakładem „Naszej Księgarni" (Świętokrzyska 18) ukazała się broszura dr. Józefa Bero p. t. „Rocznica odsieczy wiedeńskiej" 1683 — 1933. Zawiera ona odpowiednie materjały do urządzania obchodów w szkołach, organizacjach wojskowych i towarzystwach kulturalno-oświatowych.

Na broszurę składają się następujące materjały: Życiorys Jana Sobieskiego, Henryka Sienkiewicza „Przegląd wojsk przed wyprawą wiedeńską", „Szyk bojowy" skreślony przez króla Jana III-go dla dowódców połączonych wojsk polsko-niemieckich na podstawie Fr. Kulczyckiego, „Wyprawa wiedeńska 1683 roku", wyjątek z pamiętników p. t. „Strzemię wezyra", J. Sobieskiego List z pod Wiednia oraz liczne utwory poetyckie. Całość uzupełnia obrazek sceniczny Dnożyskiej p. .t „Rycerskie pacholę". Jako okolicznościowa broszura — rzecz jest udatna, godna zalecenia dla wszystkich, którzy przygotowują obchód jubileuszowy, ku czci wielkiego króla-rycerza. Cena broszury 1.50 zł.

Przy tej sposobności przypominamy, że przed kilku laty ukazał się obszerny życiorys Sobieskiego opracowany przez znanego historyka Artura Śliwińskiego.

WRE PRACA W PRZECHODACH

Chociaż nasza kompanja 10 Z. S. z siedzibą w Przechodach, pracuje i myśli niemniej od innych, to jednak mało o niej słychać poza granicami swego powiatu — dzięki zamknięciu się w sobie. A wartoby podzielić się i nam z naszą wielką rodziną strzelecką, wiadomościami z naszego kąta. Na terenie gminy Ruda pierwszy oddział Zw. Strzel. powstał w Przechodach w miesiącu kwietniu 1927 roku, a następnie w tymże roku we wsiach: Sojczynie-borowym i Osowcu. Z początku mieliśmy do pokonania wielkie trudności jak brak świetlicy, brak najniezbędniejszego sprzętu i bibljotek, a co najważniejsze brak poparcia ze strony miejscowego społeczeństwa. Trudności te pokonaliśmy dobrym przykładem i pracą nietylko na polu P. W. i W. F. ale i na polu gospodarczo-społecznem, organizując kursy przysposobienia rolniczego, sadząc drzewka przydrożne, broniąc mostów w czasie roztopów wiosennych, biorąc udział wspólnie z miejscową strażą pożarną w gaszeniu pożarów dość częstych tutaj, dając przedstawienia amatorskie i t. p. Dzięki staraniom i poparciu Ob. Ob. wójta gminy Jana Maciorowskiego i b. sekr. gminy R. Grochowskiego, na 10 wiosek wchodzących w skład gminy, istnieje 6 oddziałów Z. S. posiadających świetlice, sprzęt ćwiczebny, własne bibljoteki i własną pracą wykonane strzelnice w każdym oddziale. Dziś zawdzięczając zupełnemu poświęceniu się pracy w Z. S. Ob. A. Janiszewskiego obecnego sekretarza gminy Ruda porucznika rez. W. P., oddziały Z. S. 10 kompanji — Przechody jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej ruszyły w swej pracy pełną parą naprzód — rozrosły się i dziś kompanja liczy przeszło 160 członków ćwiczących. Prócz tego w miesiącu czerwcu r. b. zostały zorganizowane 2 oddziały żeńskie Z. S., organizuje się również nowy oddział Z. S. w Rudzie. Obecnie przychylnie dla nas usposobiona Rada gminna rozpoczęła budowę własnej świetlicy strzeleckiej, narazie pierwszej dla oddziału w Przechodach.

WSZYSCY NA STRZELNICE

W związku z przypadającą w tym roku 70-tą rocznicą powstania styczniowego i 25-leciem Związku Walki Czynnej padło hasło „Wszycy obywatele na strzelnicę po odznakę strzelecką". Celem zaś zrealizowania tego pięknego hasła powstał w Poznaniu — podobnie zresztą, jak w innych województwach—wojewódzki komitet obywatelski propagandy strzelectwa.

Pierwsze, ogólne zebranie obywatelskie celem zorganizowania takiego komitetu odbyło się już przed kilku dniami pod przewodnictwem wicewojewody pozn. p. Kauckiego. Zebranie to było bardzo liczne. Wzięli w niem m. inn. udział p. dowódca O. K. VII gen. Frak, gen. Zahorski, delegaci Zw. Legjonistów, Zw. Strzeleckiego, Zw. Weteranów Powstań Narodowych, Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., Kol. P. W., Bractwa Kurkowego, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, prasy i t. p. Na zebraniu wspomnianem prof. Jakubski wyjaśnił cele komitetu, który ma być powołany do życia, a który ma dążyć do ułatwienia najszerszym masom społeczeństwa ćwiczeń strzeleckich i uzyskania odznaki strzeleckiej. Praca komitetu ma zapewnioną daleko idącą pomoc ze strony wojskowości, strzelnice zaś komitetów WF. i PW., Związku Strzeleckiego oraz bractwa strzeleckiego będą do dyspozycji zawodników.

W wyniku ożywionej dyskusji zebrani powołali do prezydjum komitetu p. wicewojewodę Kauckiego jako przewodniczącego a pp. gen. Franka, prof. Jakubskiego, dr. Różycką, prof. Kurkiewicza i płk. Chłapowskiego jako wiceprezesów. Poza tem na posiedzeniu organizacyjnem powołano do życia 3 sekcje: techniczną, finansową i propagandowo-prasową, której zlecono przygotowanie tekstu odezwy do społeczeństwa, wzywającej szersze koła do udziału w strzelaniu o odznakę strzelecką. W kilka dni później odbyło się posiedzenie wspólne wszystkich sekcyj pod przewodnictwem prezesa komitetu wojewódzkiego wicewojewody Kauckiego. Na tem posiedzeniu przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się sekcji w następujący sposób: sekcja techniczna przewodniczący ob prof. Kurkiewicz, sekretarz dyr. Piotrowski, sekcja finansowa przew. prof. dr. Różycka, sekretarz inż. Wieliczka, sekcja prasowo-propagandowa przew. prof. dr. Jakubski. Po omówieniu spraw organizacyjnych zebrani przyjęli i zatwierdzili tekst odezwy, zaproponowanej przez sekcję propagandowo-prasową.

ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

PRACOWNICY ZAKŁADÓW MIEJSKICH W POZNANIU PRZYSTĄPILI DO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Ostatnie dni przynoszą niebywały wprost rozwój Z. S. na terenie Poznania; — po gremjalnem przystąpieniu pracowników Uniwersytetu Poznańskiego, zkolei wszyscy nieomal pracownicy Zakładów Miejskich utworzyli połączony oddział Z. S. i tak odbyło się plenarne zebranie tego połączonego oddziału Z. S. pracowników Zakładów Miejskich w Poznaniu a mianowicie: Elektrowni, Gazowni i Wodociągów. Na zebranie przybyły władze Zarządu Garnizonu Z. S. na m. Poznań. Obrady zagaił ob. prezes garnizonu Chorąży — przedstawiając zebranym w pięknych słowach cele i zadania jakie ma spełnić Związek Strzelecki, jako organizacja mająca na sercu dobro całego Narodu Polskiego, podkreślając bogate tradycje Z. S. z którego wyrosły Legjony, tak chlubnie zapisane w dziejach historji walk o Niepodległość Polski. Po przemówieniu zebrani urządzili burzliwą owację na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego i Zw. Strzeleckiego, nagradzając mówcę rzęsistemi oklaskami. Następnie postanowiono jednogłośnie przystąpić do Związku Strzeleckiego, zakładając przy zakładach Miejskich w Poznaniu oddział Z. S. W wyniku wyborów, które przeprowadzono, na prezesa oddziału wybrano: ob. Truszewskiego Alojzego, wiceprezesa ob. Woderskiego Teofila, sekretarza Olejnika Franciszka, skarbnika Biaczewskiego Marcina. Po wyborach pozostałych członków i Komisji Rewizyjnej prezes ob. Truszewski Alojzy w żołnierskich słowach podziękował zebranym za zaufanie i podkreślił w imieniu wszystkich, że w pracy Z. S. przewodzić będzie mocno i po



Strzelczynie poznańskie zażywają rozkoszy kąpieli na obozie w Sierakowie.

żołniersku, a w pracy tej przyświecać im będzie wielka idea Odrodzonej Polski, tradycje strzeleckie, legjonowe i P. O. W. i tak droga każdego sercu Polaka pamięć poległych wszystkich dzielnic Polski w walce o Jej niepodległość. Okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego i odśpiewaniem piosenki strzeleckiej, zebranie zakończono. Wspaniały ten nowy sukces Związku Strzeleckiego to dzieło niestrudzonej w tym kierunku pracy ob. Fr. Laskowskiego, dzięki inicjatywie którego szeregi Zw. tak silnie się wzmocniły.

ZAWODY PŁYWACKIE W ŚREMIE.

Odbyły się tutaj propagandowe zawody pływackie, zorganizowane przez Związek Strzelecki pod protektoratem pana starosty Krzykiewicza i prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej pana burmistrza Dębickiego. W zawodach brali udział zawodnicy klubów miejscowych i poznańskiej „Unji". Wyniki były następujące: 100 mtr. dow. dla pań: 1) Krausówna (U) 1 : 00,5; 100 mtr. wznak pań: 1) Krausówna 1 : 07,7; 100 mtr. klas. pań: 1) Krausówna 1 : 06,9; 1000 mtr. dow. pań: 1) Janasikówna 14 : 07; 100 mtr. dow. panów: 1) Stański (U) 0:50,8; 100 mtr. klas. panów: 1) Kaniewski (U) 0 : 56,4; 100 mtr. wznak panów: 1) Matecki 0 : 58,9; 1000 mtr. dow. panów: 1) Krajczewski I. (U) 11 : 03; 2000 mtr. dow. panów: 1) Kaniewski (U) 15 : 17; 1000 mtr. dow. panów dla klubów miejscowych zwyciężył zespół „Sokoła" przez S. K. S. i Strzeleckim Klubem Sportowym. Dobra organizacja zawodów spoczywała w rękach kapitana sportowego P. O. P. Z. P. por. Z. Jankowskiego.

STRZELCY NA STRZELNICY.

Oddział Z. S. w Żerkowie rozwija się bardzo pomyślnie pod sprężystą działalnością zarządu z prezesem ob. Drahokoupilem na czele. Oddział liczy obecnie przeszło 60 członków, w tem 25 ćwiczących. Dzięki umiejętnym zabiegom zarządu, własnej inicjatywie oraz przykładnej ofiarności tutejszego obywatelstwa, przychylnego oddziałowi, sprawiono wiosną b. r. nowe mundury wszystkim ćwiczącym. Niema imprezy państwowej, czy też związkowej, w której oddział strzelecki nie brałby czynnego udziału. Widzimy go na zawodach, w obchodach i w innych imprezach a widziany jest wszędzie bardzo chętnie i mile. W dziewiętnastą rocznicę wymarszu kompanji kadrowej do walki o wolność Polski, oprócz uroczystego obchodu święta strzeleckiego, urządził oddział zawody strzeleckie. Do zawodów stanęło przeszło 40 zawodników, z których 11 zdobyło zaszczytną odznakę strzelecką. Zaznaczyć należy, że zainteresowanie do uzyskania tej odznaki jest coraz większe.

ŚWIĘTO STRZELECKIE W SIERAKOWIE.

W wilję wymarszu Pierwszej Kadrowej zawiązał się przy oddziale Z. S. Sieraków hufiec orląt, do którego zgłosiło przystąpienie 39 chłopców. Właściwy obchód przełożono na dzień 12 ub. m. W tym dniu wieczorem zgromadziły się przed świetlicą Z. S. oddziały strzeleckie żeński i męski, hufiec orląt, podoficerowie rezerwy R. P., pocztowe p. w. władze miejskie oraz kompanja strzelczyń z obozów letnich. O godz. 8 wiecz. wyruszył ulicami miasta z przed świetlicy wspaniały capstrzyk z orkiestrą Z. S. oddziału Sieraków na czele. W pochodzie brali również udział ob. ob. prezes Kurkiewicz, kmdt Orlicz, okr. ref. wych. obyw. Marżysz i inni. Po przejściu ulicami miasta pochód udał się za Wartę, gdzie przy ognisku nastąpiły przemówienia ob. ob. Garsteckiego i kmdt Orlicza oraz apel poległych I Kadrowej i powstańców poległych na tut. froncie. Następnie wrócono przed świetlicę, gdzie po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy" pochód rozwiązał się. Następnego dnia udał się hufiec orląt w towarzystwie zarządu Z. S., Zw. Pracy Kobiet i Podoficerów Rezerwy R. P. pod pomnik poległych na Pławiskach, gdzie po przemówieniach orlęta oddały hołd poległym i złożyły pod pomnik wieniec.

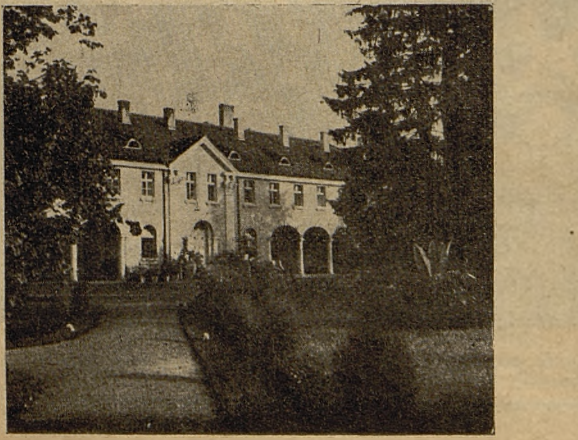
TAK W ŻYCIU BYWA...

Trudno jest uwierzyć człowiekowi, który stara się nas przekonać, że np. w słonecznej Italji cieszą się popytem szmuglowane... winogrona polskie, lub też, że Chiny zaczęły sprowadzać z Europy herbatę.

Wzruszamy w takich wypadkach ramionami i w najlepszym razie pukamy dyskretnie, a wymownie palcem w głowę.

A jednak coś podobnego zachodzi w istocie i to nawet w Polsce.

Czy słyszeliście o wyrobach tytoniowych importowanych z Litwy do Polski? Wwóz ten coprawda odbywa się drogą nielegalną, bo szmuglują specjaliści od przekradania się przez „zieloną granicę" i drogą cokolwiek okrężną, bo aż przez Łotwę. Fakt istnienia czegoś tak paradoksalnego, gdy Polska posiada własny przemysł tytoniowy i eksportuje nawet swoje produkty zagranicę, wskazuje na wieczną aktualność powiedzenia „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie" oraz na to, że pewna część palaczy w Polsce nie waha się kupować przemycane wyroby tytoniowe, okradając Skarb Państwa i współobywateli.



UZDROWISKA WIELKOPOLSKIE

Ważną pozycję bogactwa Wielkopolski stanowią liczne uzdrowiska, które coraz skuteczniej zastępują dla naszej publiczności zagraniczne miejsca kąpielowe. Ogół zaczyna się przekonywać, że tak jak można zachorować w Polsce, tak też można się u nas wyleczyć. Najwybitniejsze uzdrowiska Wielkopolskie to Miłowody pod Obornikami, Inowrocław, Bąblin i kilka innych. Stoją one tak pod względem działania wód, powietrza i otoczenia, jak też pod względem wzorowego urządzenia zakładów zdrowotnych na poziomie najlepszych uzdrowisk zagranicznych.

Zdjęcie przedstawia Zakład Kuracyjny w Miłowodach.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł.. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość — 60 m/m. Od powyższych cen żadnych zniżek nie udzielamy.
Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpowiedzialny: *Halina Piórecka.* Wydawca: **Centralny Instytut Wydawniczy Zw. Strzeleckiego.**

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

MĄDRY DRZAZGA,
CZYLI JAK TO BYŁO W WOJTKOWICACH

W czwartek, w dzień targowy przyjechało na rynek do Wojtkowic sporo gospodarzy. Najwięcej ich było jak zwykle z Mostów Dolnych i z Zagórza, bo to wsie których gospodarze mleczarstwem się zajmują i każdy tam prawie wirówkę, a często nawet i masielnicę stalową Alfa posiada.

Zaczęło się jak zwykle od sprzedaży masła. Początkowo wszystko szło wcale dobrze, bo to cena masła ostatnio skoczyła i kupcy chętnie po złotówce za funt płacili.



Co to, mleczarnię pan założył?...

Trzeba jednak trafu, że przyjeżdża na rynek tak jak zwykle Antoni Drzazga z Zagórza, staje ze swym wozem i prosto wali do sklepu Mazurkiewicza. A trzeba wiedzieć, że Mazurkiewicz w Wojtkowicach najpoważniejszy odbiorca na masło. Zdążył już tego dnia kilka osełek masła od gospodarzy skupić, aż tu raptem wchodzi Antoni Drzazga i kładzie na ladzie sześć równiutkich paczuszek masła owiniętych w czyściutki pergamin.

Patrzą gospodarze z zaciekawieniem. Na każdej paczuszce piękny niebieski nadruk:

MASŁO ŚMIETANKOWE
ANTONI DRZAZGA
W ZAGÓRZU.

— Co to mleczarnię pan założył, panie Drzazga, pyta Mazurkiewicz.

— A no mam wirówkę Alfa Laval i masielnicę stalową Alfa, to tak jakby mleczarnię.

— My przecie też mamy tylko te maszyny gdyż są najlepsze, wtrącają gospodarze.

— Mieć, to macie, ale moje masło jednak inaczej wygląda.

Mazurkiewicz obejrzał paczuszki, wkońcu zapytał:

— A waga właściwa?

— Wiadomo przecie! Mam przepisową foremkę Alfa-Laval, ½ kilogramową.

Mazurkiewicz zdecydował całe masło od Drzazgi kupić, lecz gdy doszło do rozmowy o cenę, wówczas Drzazga zażądał 25 gr. wyższą cenę za kilo, i nijak z ceny spuścić nie chciał.

— Panie Drzazga, tłumaczy mu Mazurkiewicz, toć pan żąda przecie 10% więcej, niż dzisiejsza cena rynkowa.

— Możliwe, odpowiada Drzazga, ale zato moje masło to nie osełkowe, w szmatę nie zawinięte, moje masło czyste, w mój podpis zaopatrzone, ja za gatunek i czystość odpowiadam.

Widocznie argumenty Drzazgi, przekonały Mazurkiewicza bo całe masło kupił i żądaną cenę zapłacił.

. . . .

W Wojtkowicach jest zwyczaj, że gospodarze, co poważniejsi, zbierają się na zakąskę w pokoju jadalnym za sklepem Mazurkiewicza.

Tak również było i tym razem.

Gospodarze otoczyli stół, przy którym siedział Drzazga i zaraz poczęli go wypytywać jak to z temi pergaminami i foremkami sprawa się przedstawia.

— Ano było to tak, zaczął Drzazga swe opowiadanie, będzie to z tydzień temu. Ten agent od Alfy musiał jechać do mleczarni w Kowalewie. Zgodziłem się go zawieść, a ten mi zaczął na wóz jakieś paczki z papierem ładować. Myślę sobie, że to pewnikiem jakieś nowe ulotki Alfy. Dziwi mnie to jednak, poco tyla tych ulotek do mleczarni wiezie. A ten mi mówi, że to wcale nie ulotki, a tylko opakowanie do masła. Rozpakował mi jedną paczkę i pokazuje jak takie opakowanie wygląda Ładna rzecz, myślę sobie, ale to drogo pewnie kosztować musi A tu agent zaczyna mi wyliczać, że to się każdemu opłaci takie opakowanie zamawiać, bo Alfa pergamin na kilo sprzedaje i liczy razem z nadrukiem 7 złotych. Pytam go więc, a ile w takim kilogramie może być opakowań. Agent mówi, że zależy od formatu. Jeżeli format ½ kilogramowy, to będzie jakieś 370 opakowań. Kalkuluję więc sobie, że to jedno opakowanie nawet 2-ch groszy nie kosztuje.

— No a foremka, przerywa Drzazdze któryś z gospodarzy.

— Foremka 2 zł. 50 kosztuje, ale ta to przecież na kilka lat wystarczy.

— Prawda, przytaknęli gospodarze.

— A no prawda. Otóż, ciągnie dalej Drzazga, jak mi tak o tem opakowaniu agent tłumaczył, że to i cenę lepszą osiągnąć można, to pomyślałem sobie, że te kilka złotych zaryzykować można. Więc zaryzykowałem, a wczoraj już ten pergamin i foremkę dostałem. I mam teraz „mleczarniane masło".

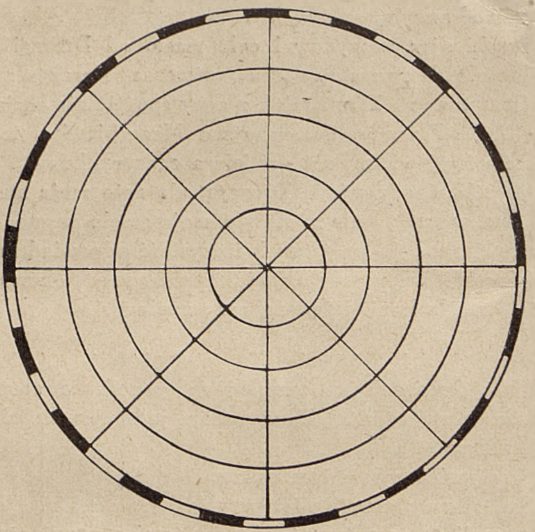
. . . .

Widocznie przykład Drzazgi był dobry, bo w ten sam czwartek jeszcze kilku gospodarzy zamówiło u agenta Alfy w Wojtkowicach foremki do masła i pergamin ze swoją „firmą".

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 64 — KÓŁKA W KOLE.

Ułożył ob. Jan Markowski, Potoczek.



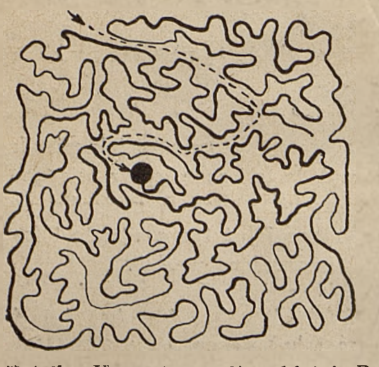
W figurę powyższą wpisać należy osiem sześcioliterowych wyrazów o podanem poniżej znaczeniu. Słowa wpisywać trzeba w kierunku dośrodkowym, tak, by ostatnia litera, wspólna dla wszystkich wyrazów, znajdowała się na przecięciu linij prostych. Litery w polach najszerszych, czytane w kierunku wskazówki zegarowej, utworzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Poruszają łódź; 2) Broń ciężkiego kalibru; 3) Imię żeńskie; 4) Gałgan, ścierka; 5) Inaczej ląd; 6) Sprzęt radjowy; 7) Pora roku; 8) Kazalnica.

Termin rozwiązań — 10 września, nagroda — sto sztuk bilecików wizytowych.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 59.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Dobrzyńska, Warszawa; 2) ob. Bazger, Mydlniki; 3) ob. Nalewajko, Kołtyniany; 4) ob. Herman, Troki; 5) ob. Furmaniak, Leszno; 6) ob. Ploska, Lubliniec; 7) ob. Terlecki, Kołtyniany; 8) ob. Nowak, Skierniewice; 9) ob. Gawryszczak, Srock; 10) ob. J. Janowski, Srock; 11) ob. A. Janowski, Srock; 12) ob. Frąckowiak, Częstochowa; 13) ob. Rucki, Ławsk; 14) ob. Otykański, Chełm Lub.; 15) oddział Przemęt; 16) ob. Gronkowski, Piaseczno; 17) ob. Kowalczyk, Żory; 18) ob. Fojcik, Katowice; 19) oddział Podklasztor; 20) ob. Kiernik, Podklasztor; 21) ob. Sadowski, Podklasztor; 22) ob. Skorbut, Warszawa; 23) ob. Wietrzyk, Rżąka; 24) oddział Grodkowice; 25) ob. Zegarowicz, Przechody; 26) ob. Kordasiewicz, Podbuż; 27) ob. Twardy, Podbuż; 28) ob. Plawgo, Kiemieliszki; 29) ob. Dykas, Dembowiec; 30) ob. Smoleń, Jasionów; 31) ob. Mielnik, Stryj; 32) ob. Kurowski, Stoczek; 33) ob. Dziczek, Ciechanów; 34) ob. Bilewicz, Niemenczyn; 35) ob. Kot, Żelechów; 36) ob. Melecki, Mikołów; 37) ob. Pałosz, Dankowice; 38) ob. Jarmoszuk, Wyryki; 39) ob. Wasilewski, Załucze; 40) ob. Gerlach, Stecowa; 41) ob. Dartschówna, Przemęt; 42) ob. Lipowicz, Poniec; 43) ob. Krzyżostaniak, Poniec; 44) ob. Kondella, Poniec; 45) ob. Kędzia, Poniec; 46) ob. Jasiński, Łęczno; 47) ob. Erban, Poznań; 48) ob. Ernst, Gniezno; 49) ob. Kochowicz, Gostyń; 50) ob. Szymkowiak, Palędzie; 51) ob. Żak, Poznań; 52) ob. Szulczewska, Murowana Goślina; 53) oddział Brześnica; 54) ob. Knapik, Poznań; 55) ob. Ostrowska, Żywiec; 56) ob. Gąsior, Chryplin; 57) ob. Płoński, Jurowce; 58) ob. Wojtkowski, Niechaczewo; 59) ob. Fuczak, Potoczek; 60) ob. Łukaniuk, Śniatyn; 61) ob. Moszczeński, Izbica Kuj.; 62) ob. Hudak, Jarecin; 63) ob. Siemieniec, Września; 64) ob. Lech, Pniewy; 65) ob. Giernalczyk, Raszków; 66) ob. Galicz, Stanisławów.



Nieprawidłowe rozwiązania nadesłali: 67) ob. Karamara, Wodzisław; 68) oddział Dąbrowica; 69) ob. Lech, Królewska Huta; 70) ob. Oszman, Warszawa; 71) ob. Gryblewski, Niechaczewo.

Piłkę do siatkówki wylosował ob. Sadowski, Podklasztor.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 60.

Pomnik Tadeusza Kościuszki na Wawelu.



Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Ploska, Lubliniec; 2) ob. Nieć, Brzesko; 3) ob. Jasiński, Łęczno; 4) ob. Sadowski, 5) ob. Pasternak, 6) ob. Baliński, 7) ob. Miernik — wszyscy z oddziału Podklasztor; 8) ob. Nalewajko, Kołtyniany; 9) ob. Dykas, Dembowiec; 10) ob. Hano, Stary Sambor; 11) oddział Podklasztor; 12) ob. Doktorska, Warszawa; 13) ob. Zielińska, Sieradz; 14) ob. Kot, Żelechów; 15) ob. Demczuk, Zalesie; 16) ob. Domagała, Chmielnik; 17) ob. Bazger, Mydlnik; 18) ob. Kordasiewicz, Podbuż; 19) ob. Ostrowska, Żywiec; 20) ob. Barcicki, Burzenin; 21) oddział Dąbrowica; 22) ob. Natorski, Przystałowice Duże; 23) ob. Kuncewicz, Dołhinów; 24) ob. Kowalczyk, Żory; 25) ob. Wietrzyk, Rżąka; 26) ob. Pochłopień, Maków Podhalański; 27) ob. Przemykalski, Kartuzy; 28) ob. Gryniec, Baranowicze; 29) ob. Dobrzyńska, Warszawa; 30) ob. Patkowski, Widzibór; 31) ob. Chwilkowska, Rydzyna; 32) ob. Kusal, Wolsztyn; 33) ob. Węgrzyn, Poznań; 34) ob. Kondella, Poniec; 35) ob. Krzyżostaniak, Poniec; 36) ob. Lipowicz, Poniec; 37) ob. Biesiadka, Pniewy; 38) ob. Babicz, Poznań; 39) ob. Jagielski, Grudziądz; 40) ob. Jarmoszuk, Wyryki; 41) ob. Babiak, Horodenka; 42) ob. Gerlach, Stecowa; 43) ob. Dembiński, Rzgów; 44) ob. Smolak, Kuchocka Wola; 45) oddział żeński Jarosław; 46) oddział żeński Radom; 47) ob. Wojtkowski, Niechaczewo; 48) oddział Grodkowice; 49) ob. Ćwihuta, Hruszów; 50) ob. Jarosławski, Smorze; 51) oddział Przemęt; 52) ob. Markowski, Potoczek; 53) ob. Fuczak, Potoczek; 54) ob. Łukaniuk, Potoczek; 55) ob. Płoński, Jurowce; 56) ob. Szulczewska, Murowana Goślina; 57) ob. Kapyś, Poznań; 58) ob. Siemieniec, Września.

Grę świetlicową — ping - pong — wylosował ob. Wietrzyk, Rżąka.